



ZAPRASZAMY
do serwisu
**RENAULT
AUTODRAP**

SERWIS MECHANICZNY

**NAPRAWY
BLACHARSKO-LAKIERNICZE**

CZĘŚCI ZAMIENNE

ASSISTANCE 24h 0602 292-556

zgłaszanie
i likwidacja szkód



Poznań, ul. Złotowska 85

SERWIS MECHANICZNY 061 868 41 09

NAPRAWY

BLACHARSKO-LAKIERNICZE 061 868 44 61

CZĘŚCI ZAMIENNE 061 868 24 27

Twój TYDZIEŃ WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik

Najchętniej czytany
w WIELKOPOLSCE

Ukazuje się od 15 maja 2002 roku

Rok IX

Numer 21/239

9 listopada 2011

ISSN 1734-5294

www.twoj-tydzien.pl

e-mail: twoj-tydzien@wp.pl

GAZETA BEZPŁATNA



Nie warto by było pisać i wydawać byle czego!

Rozmowa z **ALBERTEM UDERZO**, wybitnym francuskim
rysownikiem, twórcą postaci Asteriksa

strony 3, 4, 9

Jesteśmy
laureatem nagrody
**Stowarzyszenia
Dziennikarzy RP
Dziennikarskie
Koziołki 2007**



Jesteśmy
laureatem nagrody
**Business
Centre Club
Ostre Pióro
2006**



**SENSACJE
Z
PRZESZŁOŚCI**

LESZEK ADAMCZEWSKI

**Hitler
– „człowiek,
który wstał
z grobu”**

strona 5

TAK MYŚLĘ

Tomasz Mańkowski

**Życie
w korkach**

strona 6

**Aktywizacja
bezrobotnych
za... cudze
pieniądze**

strona 8

**Gimnazjum
do likwidacji!**

strona 13

**Następny numer
23 listopada 2011**

STUDIO FRYZUR

Blandzi

Remigia Blandzi

ul. Nałęczowska 125
60-472 Poznań
Tel. 061 842 96 39
tel. kom. 606 344 717

NOWY ZABIEG
Prostowanie włosów

ZAPRASZAM
od wtorku do piątku
9.00 – 20.00
soboty 8.00 – 14.00



Poszukujemy osób, które chcą się zajmować pozyskiwaniem reklamodawców i dobrze zarabiać (u nas prowizja zależy od obrotów i może nawet dochodzić do 30%).

Zgłoszenia: tel. 602 638 409, e-mail: twój-tydzien@wp.pl z dopiskiem „praca”

Sztuka makijażu



Podkłady **MAKE'UP ART Dr Irena Eris** upiększają i równocześnie pielęgnują. Dostosowane są do specyficznych wymagań określonego typu skóry w ra-

mach dwóch linii. **ILLU'SPHERE** make-up TECHNOLOGY to podkład rozświetlający -wygładzający do cery normalnej i suchej. Maskuje drobne przebarwienia i niedoskonałości, idealnie wtapia się w skórę i zapewnia jednolite wykończenie, bez efektu maski. Rozprasza każdy rodzaj światła na powierzchni skóry dając efekt optycznego wygładzenia zmarszczek. Cena: 79 zł, 30 ml. **MATT'PRECIO** make-up TECHNOLOGY to podkład matujący - kryjący do cery mieszanej i tłustej. Pochłania nadmiar sebum zapew-



niając efekt matujący przez cały dzień, bez uczucia ściągania skóry. Podkłady dostępne są w 3 odcieniach: Ivory, Sand i Beige.

CIEKAWOSTKI KOSMETYCZNE



Mężczyzna wygładzony

Pianka do golenia do skóry wrażliwej **North For Men** ORIFLAME (200 ml, 24,90 zł) stworzona jest dla

panów o wrażliwej skórze. Technologia Glide-Tech sprawia, że golenie jest łatwiejsze, a skóra bardziej gładka. Pianka chroni także przed zacięciami, zapewnia uczucie komfortu, miękkości i ukojenia. **Krem do twarzy zmniejszający zarost** North For Men to innowacyjny krem z kompleksem Arctic Pro Defence. Został on opracowany przez naukowców, którzy podczas podróży w głąb Arktyki odkryli różaniec górski. Roślina ta potrafi przetrwać surową arktyczną zimę, a jej korzeń ma wyjątko-

we właściwości lecznicze i ochronne. Bogaty w antydoksydanty zwiększa wytrzymałość skóry i pomaga szybciej jej się zregenerować oraz odbudować. Krem daje efekt gładkiej, miękkiej skóry i pomaga zredukować problem wrastania włosów. Nakładać należy dużą ilość kremu dwa razy dziennie - po goleniu oraz przed pójściem spać. Cena 36,90 zł, 50 ml.

Mamy dla naszych Czytelników 5 zestawów **North for Men**: Pianka do golenia, Krem do twarzy zmniejszający zarost, Żel do mycia włosów i ciała oraz Krem do rąk dla panów. Prosimy o przysłanie maila na adres: nagrody.twój-tydzien@wp.pl i podanie nazwy kompleksu pielęgnacyjnego zawartego w preparatach **North for Men**. Prosimy o podanie numeru telefonu.



Od stóp do głów

Wzmacniający żel do mycia ciała i włosów **North For Men** ORIFLAME skutecznie oczyszcza, odżywia oraz orzeźwia skórę i włosy. Pantenol nawilża je i wzmacnia. Ochronny kompleks Arctic Pro Defence dba o utrzymanie ich w kondycji. Cena 16,90 zł, 250 ml. Ochronny **krem do rąk North For Men** to wyjątkowy kosmetyk stworzony specjalnie dla panów, którzy nie chcą mieć szorstkiej skóry rąk. Ochronno-odżywczy krem skutecznie zmękcza i wygładza suchą skórę dłoni. Wzbogacony regenerującą formułą Arctic Pro Defence i pobudzającym, męskim zapachem. Cena 13,90 zł, 75 ml.



Luksusowa formuła

Odbudowujący krem na noc **Royal Velvet** firmy ORIFLAME to odżywczy krem z ekstraktem z czarnego irysa, który odbudowuje naturalne, młodzieńcze piękno skóry i przywraca jej sprężystość podczas snu. Można uzyskać szybszy efekt ujędrniający, jeśli będzie zastosowany razem z kremem na dzień **Royal Velvet**. Piękny zapach, aksamitna konsystencja. 50 ml, 79,00 zł



Wzmocnij włosy

Wzmacniający tonik do słabych włosów **HairX** firmy ORIFLAME to nowy preparat pobudzający porost włosów, który jednocześnie wzmacnia i dodaje im vitalności. Zawiera kompleks **ReVive+** z kwasami owocowymi, kofeiną, peptydami i kwasami ochronnymi, pomagającymi wzmocnić włosy. Wmasuj w skórę głowy zaraz po umyciu. 100 ml kosztuje 34,90 zł.



Naprawia pęknięcia

Regenerujący krem na popękane pięty **Propodia** zawiera starannie wyselekcjonowane i przebadane pod względem skuteczności substancje aktywne, które wzajemnie nasilają swoje działanie: medlan, żywokost lekarski, tlenek cynku, olej canola, masło shea, pantenol, i witaminę E. Dzięki temu preparat zmniejsza pęknięcia naskórki pięt i zapobiega powstawaniu nowych mikrourazów oraz intensywnie regeneruje, odżywia i zmiękcza skórę. Krem trzeba stosować codziennie wieczorem na osuszoną skórę pięt. Cena 23 zł, 50 ml.



Lipofilling w kremie

PERFECTA Odbudowa 65+ to linia kosmetyków, które wygładzają głębokie zmarszczki i remodelują owal twarzy bardzo dojrzałej po 65 roku życia, z widocznym wiotczeniem tkanek skórnych. Składnikiem przewodnim serii jest **LipoAktor**, który pobudza proces wypełnienia podskórnej tkanki tłuszczowej, co daje efekt wypchnięcia zmarszczek i wygładzenia twarzy. Dodatkowo w preparatach zastosowano peptydy ryżowe, aminokwasy, oligosacharydy z baobabu i tetrapeptydy, które wzmacniają działanie przeciwzmarszczkowe i odbudowują skórę.

PERFECTA Odbudowa 65+ to: krem na dzień, krem na noc (22 zł za 50 ml) oraz krem pod oczy, na powieki i okolice ust (21 zł za 30 ml).



Nie warto by było pisać i wydawać byle czego!

Rozmowa z ALBERTEM UDERZO, wybitnym francuskim rysownikiem, twórcą postaci Asteriksa



ALBERT UDERZO o sobie

Urodziłem się już 25 kwietnia 1927 roku, jednak swe pierwsze „zawodowe” kroki postawiłem dopiero w roku 1941. Wtedy bowiem duże, paryskie wydawnictwo zatrudniło mnie jako rysownika pomocniczego.

W roku 1945 przystąpiłem do grupy robiącej filmy animowane. Rok później stworzyłem swoje pierwsze paski komiksowe, zostałem scenarzy-

stą, rysowałem też serie komiksowe, dziś już zamknięte. Pierwszą z nich był *Belloy, rycerz bez zbroi*, ukazujący się w pierwszym po wojnie magazynie ilustrowanym *OK*. Gdy odbyłem służbę wojskową, zostałem rysownikiem-korespondentem we *France Dimanche*. W tym samym budynku, piętro niżej, we *France-Soir*, razem z Bellusem i innymi rysownikami tworzyłem pierwsze paski komiksowe z cyklu *Le crime ne paie pas* (*Zbrodnia nie popłaca*). Wreszcie zostałem współpracownikiem belgijskiej firmy, mającej swe biura w Paryżu.

Tam, w 1951 roku, poznałem Jeana-Michela Charliera i René Gosciniego. Razem z Charlierem stworzyłem *Belloya*, a z Goscinym (który sam też był rysownikiem) złączyłem się na dobre i na złe. Umówiliśmy się, że on odpowiada tylko za tekst, ja tylko za rysunki. Efektem owej współpracy były takie opowieści, jak: *Pitt Pistol*, *Niewiarygodny Korsarz* i *Luc Junior* dla *La Libre Belgique*, czy *Benjamin* i *Benamina* dla *Top Magazin* oraz *Umpa-Pa* dla słynnego magazynu *Tintin*.

W roku 1959 założyliśmy własne czasopismo, *Pilote*. Wspólnie z J.M. Charlierem opublikowałem tam komiks *Tanguy i Laverdure* oraz, przede wszystkim, razem z René Goscinym, *Przygody Gala Asteriksa*.

liśmy się pewnego popołudnia u mnie i René powiedział: „Wymieniam epoki, które były znaczące dla historii Francji”. Wyciągnąłem podręcznik do historii: „człowiek z Cro-Magnon, Galowie...” René powiedział wtedy: „O! Galowie!” Zaczęliśmy spisywać wszystko, co wiedzieliśmy o Galach. René natychmiast wpadł na pomysł, żeby ukazać ich historię z drugiej strony niż ta znana z przekazów: wszyscy wiedzieli o wojnie Rzymian z Galami, ale nieobiektywnie, tylko z pamiętników Juliusza Cezara. Nigdy żaden Gal nie opowiedział swojej wersji tych wydarzeń. Zdecydowaliśmy więc, że „50 lat przed narodzeniem Chrystusa cała Galia jest podbita przez Rzymian... Cała? Nie. Jedna jedyna osada Galów wciąż stawia opór najeźdźcom...” Tak narodził się Asteriks. W naszej wersji wydarzeń Galowie mieli stracić wszystko za wyjątkiem jednej wioski. René zawsze powtarzał, że „Juliusz Cezar niejedno przekreślił w swoich „Pamiętnikach o wojnie galiskiej”. Dlaczego więc my nie mielibyśmy postąpić tak samo?” Szczerze mówiąc, wtedy dalecy byliśmy od myśli, że opowieść o Asteriksie będzie miała jakiś ciąg dalszy!

- Kiedy doszło do spotkania Gosciniego z Uderzo?

- W 1951 roku. René był pierwszym scenarzystą, z którym pracowałem. Wcześniej sam pisałem dla siebie scenariusze - wtedy to było normalne. Dyrektorzy wydawnictw nawet nie wiedzieli, że mogą istnieć scenarzyści: na początku lat pięćdziesiątych XX wieku wynagrodzenie otrzymywał jedynie rysownik! Scenarzysta nie dostawał od wydawcy nic - to rysownik odpalał mu procent od swojej gaży. Dziś te praktyki mogą szokować, lecz były stosowane jeszcze długo po wojnie. Ale właśnie to sprawiło, że stawiałem się bardziej kreatywny. Zawsze zależało mi na tym, by nazwisko Gosciniego widniało obok mojego na moich pracach. I by zostało zapamiętane. Później zażądałem, że-

by René był opłacany bezpośrednio przez wydawcę.

Ale wróćmy do naszego spotkania... Gdy ujrzałem René po raz pierwszy, pracowałem dla belgijskiej agencji, mającej w Paryżu filię. Ponieważ zawsze miałem straszne opóźnienia w oddawaniu plansz, rysowałem nie w firmie, a u siebie w domu. Pewnego dnia przyszedł po rysunki goniec z agencji. Ujrzałem na progu niskiego, wątego chłopaka z kędzierzawymi włosami i o błyszczącym spojrzeniu. Nosił muszkę. To był René Goscinny. Kilka dni później dyrektor agencji powiedział do mnie „Będziesz miał kolegę w pokoju, nazywa się Goscinny”. „Zakochaliśmy się” w sobie od pierwszego wejrzenia. Trzeba pamiętać, że René Goscinny początkowo był rysownikiem. Ale że czuł się znacznie lepiej w roli scenarzysty, a ja właśnie na odwrót, postanowiliśmy współpracować. Na dobre i na złe. Chcieliśmy stworzyć komiks, który byłby jednocześnie adresowany i do dzieci, i do dorosłych. By to osiągnąć, trzeba było dopracowywać scenariusz i wyostrzyć humor. Przypominam sobie, że wtedy poczucie humoru Gosciniego było postrzegane jako zbyt intelektualne... a ja pokładałem się ze śmiechu, słysząc jego dowcipy! Z kolei moje rysunki uważano za zbyt groteskowe, gdyż lubiłem rysować duże nosy - co, nie wiem dlaczego, ale zawsze lubiłem rysować duże nosy. Tworząc Asteriksa, René mógł dać upust swemu rzekomo przeintelektualizowanemu humorowi, a ja moim rzekomo groteskowym rysunkom. Oto, dlaczego Asteriks i jego kumple mają wielkie nosy, a humor jest zwykły oparty na intelektualnych gagach.

- Jak wyglądała wasza współpraca?

- Panowało między nami całkowite porozumienie. Kiedy René pisał scenariusz, wiedział dokładnie, w jaki sposób go odczytam i przetworzę. Był bardzo pragmatyczny i nie mógł zrozumieć, jak można rozpocząć tworzenie historii, jeśli

- Proszę opowiedzieć, jak narodził się Asteriks?

- W 1959 roku René Goscinny i ja, wspólnie z dwoma kolegami, Jean-Michelem Charlierem i Jeanem Hebrardem, założyliśmy niewielkie wydawnictwo Edifrance-Edipresse. Zajmowaliśmy się działalnością edytorską i reklamową. Chcieliśmy być jak najbardziej niezależni, ale... nie mieliśmy zbyt wielu klientów! Pewnego dnia Jean Hebrard przyszedł do biura bardzo

podekscytowany. Jeden z przyjaciół zaproponował mu, by założyć gazetę poświęconą komiksom rysowanym dla „małych Francuzów”. Ów przyjaciel nie mógł znieść, że jego dzieci czytają wyłącznie komiksy amerykańskie. Chciał, by poznały kulturę francuską. Zaproponował więc Hebrardowi, żeby nasze wydawnictwo zajęło się stworzeniem takiej gazety. Wszystkim nam bardzo spodobał się ten pomysł! Nie wiedzieliśmy tylko za bardzo, w jaki sposób się do nie-

go zabrać. Jedyna wytyczna była taka: stwórzcie komiks wywodzący się z kultury francuskiej.

René zaproponował, by zaadaptować „Powieść o Lisie” („Le Roman de Renart” - średniowieczna francuska epopeja zwierzęca), jednakże na dwa miesiące przed ukazaniem się pierwszego numeru pisma okazało się, że „Powieść o Lisie” została już wydana w formie komiksowej.

René nie poddał się. Spotka-

Dokończenie na stronie 4

Nie warto by było pisać i wydawać byle czego!

Rozmowa z ALBERTEM UDERZO, wybitnym francuskim rysownikiem, twórcą postaci Asteriksa

Dokończenie ze strony 3

nie zna się jej końca. Jego scenariusze były doskonale skonstruowane. I teraz, kiedy sam kontynuuję przygody Asteriksa, narzuciłem sobie tę samą dyscyplinę. Przez pierwsze lata siadaliśmy wspólnie przy stole i dyskutowaliśmy. Dość szybko postanowiliśmy, że przygody Asteriksa będą się rozgrywać na przemian w wiosce (lub w Galii) i za granicą. Posiadaliśmy dość dobrą znajomość geografii starożytnej, co ułatwiało nam sprawę. Brytowie, Goci, Iberowie, Belgowie... to, że przygody Asteriksa będą rozgrywały się wśród tych plemion, było oczywiste, gdyż to byli sąsiedzi naszych przodków.

Ja i René spotykaliśmy się u tego z nas, który wpadł na pierwotny pomysł danego scenariusza. René był lepszy w tej zabawie. On nakreślał kontury wydarzeń. Nie mogliśmy przecież wysłać Galów w przypadkowe miejsca - René był szczególnie wyczulony na błędy chronologiczne. Mnie nauczył tego samego. Zawsze zaczynał od napisania skrótu scenariusza na starej maszynie do pisania. Wysyłał mi go pocztą, a ja odsyłałem mu go, nic nie zmieniając, następnie René przystępował do szczegółowego rozpisywania historii na plansze i znów wysyłał mi tę wersję. Ja z kolei nadawałem jego pomysłom formę rysunków. Gdy coś wydawało mi się mało jasne (a zdarzało się to bardzo rzadko) lub gdy miałem pomysł na jakiś rysunek nieprzewidziany w scenariuszu (jak to było w przypadku powstania Idefiksa), dzwoniłem do niego i najczęściej słyszałem: „Narysuj to”. Każdy z nas wiedział, co drugi chciał przedstawić. Nasza współpraca opierała się także na wspianiu przyjaźni. Nigdy też nie braliśmy siebie zbyt poważnie: bawiłem się doskonale, czytając jego scenariusz, a on bawił się świetnie, oglądając moje plansze.

- Jaka była największa trudność w trakcie rysowania „Asteriksa”?

- Podczas całej mojej pracy nad serią o Asteriksie jedynym zadaniem, które mnie paraliżowało, by-



ło rysowanie armii rzymskiej. To niezmiennie rozbawiło René, który wiedział, że będę się męczył, więc podstępnie dorzucił mi scenę, w której Obeliks miał sam jeden roznieść cały legion rzymski... Siedziałem przed białą kartką i zastanawiałem się, jak narysuję całą armię, składającą się ze stu żołnierzy w rzymskich zbrojach...

- Czy zdarzyło się, że poprosił pan Goscinnego, aby zmienił jakiś tekst lub część scenariusza?

- Nie, nigdy. To, co pisał, było doskonale.

- A czy on poprosił kiedyś, by zmienił pan rysunek?

- Nie, nigdy. Poza przyjaźnią istniało między nami doskonałe porozumienie zawodowe. Obdarzaaliśmy się całkowitym zaufaniem. Gdy René został szefem magazynu „Pilote”, często przychodziłem do redakcji, by go zobaczyć i pokazać mu swoje plansze. Raz poprosił mnie, bym nie rysował pewnej postaci...

- O co chodziło?

- Zrobił to bardzo delikatnie. Grzecznie poprosił o zmianę, zanim przystąpiłem do rysowania. Pierwotnie zaproponowałem, że zrobię karykaturę ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Nixona, a działo się to niedługo po aferze Watergate. To był jedyny raz, gdy René przeciwstawił się jednemu z moich pomysłów: uważał, że byłoby to zbyt angażowanie się w politykę, a poza tym omawianie skandalu, który dopiero co wybuchł.

- Asteriks początkowo miał być antybohaterem?

- René nie chciał, by głównym bohaterem był waleczny i zwycięski Gal, a tym bardziej wierna, „poważna” kalka Wercyngetoryksa (wódz galijski, walczący z Rzymianami, jeden z francuskich bohaterów narodowych). Nie chciał także bohatera pozytywnego w rodzaju amerykańskiego superherosa. Ja wyobrażałem sobie postać Gala zgodnie ze znanymi archetypami: potężny, silny blondyn z wielkimi wusami... Kiedy jednak narysowałem postać zgodną z tym wyobrażeniem, René powiedział: „Nie, inaczej go sobie wy-

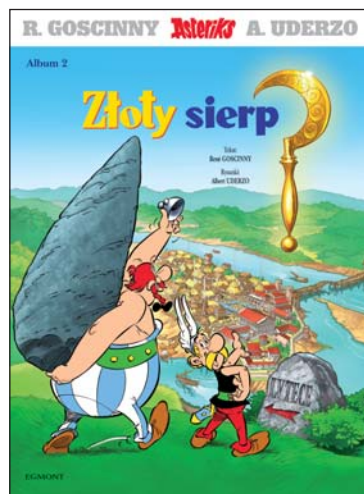
obrażam. Chciałbym, żeby był mały i groteskowy”. I tak to się zaczęło. W dodatku antybohater wymyślony przez René miał działać sam: bez towarzysza czy zwierzęcia.

- Obeliks nie był więc początkowo przewidziany?

- Nie, według pierwotnego scenariusza miał być postacią drugoplanową i marginalną. Tylko Asteriks miał pozostać na pierwszym planie. Lecz René szybko zdał sobie sprawę, że mogą wynikać korzyści z obecności drugiego Gala: trochę groteskowego, przygrubawego i odrobinę głupawego. To on powinien charakteryzować się wadami, których nie mógł mieć główny bohater. Idefiks narodził się w podobny sposób, ale nieco później: bawiłem się, rysując psa, którego nie było w scenariuszu. René później go wykorzystał. Idefiks jest jedną z postaci, które najbardziej lubię rysować. Za każdym razem, gdy przedstawiam go na rękę Obeliksa, myślę o Lennim, bohaterze niesamowitej powieści Steinbecka „Myszy i ludzie”, której lektura była dla mnie szokiem.

- Dlaczego Asteriks został Bretończykiem?

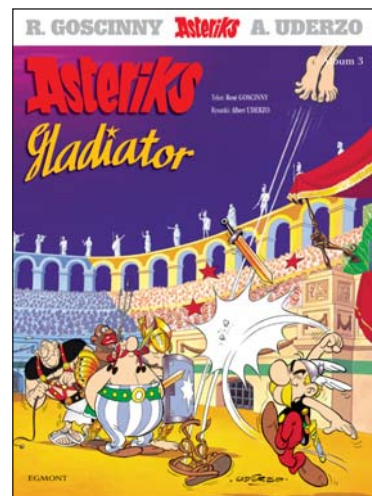
- Musieliśmy gdzieś umiejscowić wioskę. René powiedział: możesz umiejscowić osadę, gdzie



chcesz, ale pod warunkiem, że będzie to wybrzeże morskie, aby Galowie mogli łatwiej podróżować.

- To był więc pański pomysł?

- Tak, René ta sprawa była całkowicie obojętna. Wybrałem Bretanię, gdyż to jedyna prowincja francuska, którą dobrze znałem. Mieszkalem w Bretanii podczas ponurych lat okupacji niemieckiej... Była dla mnie niezwykłym miejscem, które uwielbiam i do którego często wracam.



- Jak często kłóciliście się z Goscinnym?

- O ile jestem w stanie sobie przypomnieć - nigdy. Pracowaliśmy razem dwadzieścia sześć lat (z czego osiemnaście nad „Asteriksem”) i nigdy nie pojawił się między nami choćby cień niezgody. Zdarzyło się,

Dokończenie na stronie 9

Fenomen Asteriksa

René Goscinny (wypowiedź z 1967 roku; fragmenty)

Pewnego popołudnia w mieszkaniu Uderzo szukaliśmy nowego pomysłu, możliwie jak najbardziej śmiesznego i oryginalnego.

Bardzo szybko wpadliśmy na to, że bohaterami naszej historii uczynimy Galów - ci nieco zapomniani w dzisiejszej Francji Galowie wydali nam się tematem pełnym potencjału.

Pamiętając z pierwszych lekcji historii Wercyngetoryksa, wymyśliliśmy innych bohaterów: Asteriksa, Obeliksa, Panoramiksa i inne postaci o imionach kończących się na „iks”. Z kolei imiona naszych Rzymian miały mieć końcówki łacińskie: „us”, jak na przykład Platfus. Zaś rzymskie obozy czy osiedla miały mieć końcówki „um”: jak Rabarbarum.

Wbrew temu, co myśli większość ludzi, sukces Asteriksa nie miał dużego wpływu na nasze życie prywatne. Musiałem się oczywiście przyzwyczaić, że nazywa się mnie „Goscinniksem”, a Uderzo - „Uderziksem” (dla purystów językowych: „Uderzoriksem”). Przez pewien czas najgorsze dla nas było to, że za każdym razem, gdy zapraszano nas na kolację - a zdarzało się to często - serwowano nam dzika. Trzeba być Obeliksem, by móc jeść dzika w takich ilościach, tym bardziej, że ja nienawidzę mięsa dzika, nie znoszę nawet jego zapachu. Dlatego na samo zdanie: „Nawet się nie domyślcie, co przygotowaliśmy dziś dla was” robiłem się chory.

Od czasu do czasu musieliśmy rozdawać autografy. Nie myślcie, że podczas tych seansów byliśmy zblazowani, z czasem stały się dość spektakularne, z racji na dużą frekwencję, ale zawsze sprawiały nam ogromną przyjemność.

Dzięki nim mogliśmy zaobserwować pewną ewolucję. Na samym początku przychodziły głównie dzieci. Później dorośli zaczęli towarzyszyć dzieciom, a same dzieci nie były specjalnie zainteresowane oglądaniem dwóch facetów siedzących za stołem i wolały raczej trzymać się z dala i rozejrzeć się w dziale z zabawkami.

Teraz przeważającą część stanowią dorośli, bez dzieci. Niektórzy tłumaczą się, zawstydzeni: „Kupuję dla mojego synka, ale sam też czytam”. Czekamy na dzień, w którym zobaczymy małego chłopca, mówiącego „Kupuję dla mojego tatę, ale mu zabieram.”

Komiks jest sztuką

Umberto Eco (włoski naukowiec i pisarz, który światową sławę zdobył znakomitą powieścią historyczno-kryminalną „Imię Róży”, sfilmowaną przez Jean-Jacquesa Annauda)

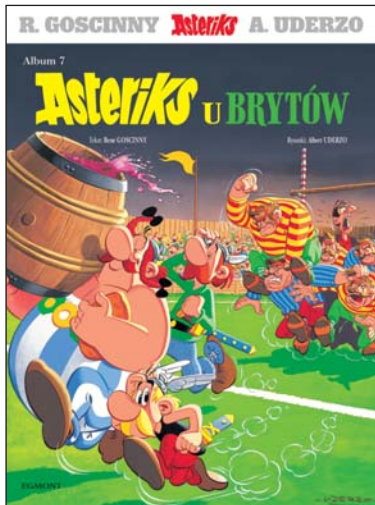
Oczywiście, nie wierzę, by seria o Asteriksie była ważniejsza - z artystycznego punktu widzenia - od twórczości Prousta czy Picassa. Jednakże komiks stworzony przez Goscinnego i Uderzo niezaprzeczalnie prezentuje całkiem oryginalną formę sztuki.

Zacznijmy od jasnego nakreślenia problemu. Zawsze wydawało mi się bardzo naiwne rozprawianie o komiksie jako o czymś jednorodnym. Daje się on znakomicie porównać do malarstwa: jest malarstwo dobre i złe; znamy arcydzieła Rafaela i żałosne bohomyzy Hitlera. Dobry komiks - piękny - to ten, który czerpie inspirację ze sztuki. Zaskakujące jest odkrycie, do jakiego stopnia przygody Asteriksa powstały pod wpływem inspiracji artystycznej: na przykładzie pastiszy sławnych obrazów, które często robi Uderzo.

Te „sprzeniewierzenia” względem sztuki są zadziwiające i bardzo interesujące.

Uderzo nie był pierwszy: Tak samo, jeśli przyjrzeć się uważniej ewolucji Myszkki Miki i Minnie, postaci Walta Disneya, można stwierdzić, do jakiego stopnia jego rysunek dostosowywał się do ulegającej przeobrażeniom wrażliwości estetycznej lat 50. XX w.

Przygody Gala Asteriksa nie są jedynie dziełem artystycznym. Z punktu widzenia analizy socjologicznej postać niewysokiego, zaradnego i stawiającego opór obcym siłom „Francuza” jest równie pasjonująca, co postać Supermana, superbohatera amerykańskiego, któremu poświęciłem niedgdyś jeden esej. Tym bardziej, jeśli uzmysłowimy sobie, że ta apoteoza dawnych Galów jest dziełem... Włocha! Uderzo ma jednak włoskie korzenie. Zatem logicznie byłoby, gdyby wziął stronę Rzymian i dokonał apologii Juliusza Cezara. Mnie, Włocha-frankofila, ta ironia zachwyca za każdym razem, gdy otwieram albumy autorstwa Uderzo.



Hitler – „człowiek, który wstał z grobu”



Zbliżał się koniec Trzeciej Rzeszy, gdy Adolfa Hitlera namówiono na wyjazd na front odrzański. 3 marca 1945 roku po raz ostatni opuścił on berliński bunker i pojechał w okolice Frankfurtu nad Odrą i Kostrzyna.

SENSACJE Z PRZESZŁOŚCI



Od lata 1944 roku Adolf Hitler nie pokazywał się publicznie, kryjąc się w bunkrach swych kolejnych kwater głównych, w tym tej ostatniej – w bunkerze pod Kancelarią Rzeszy w Berlinie. Gdzieś w połowie lutego 1945 roku minister oświecenia publicznego i propagandy Rzeszy Joseph Goebbels orzekł, że Führera musi zobaczyć cały naród i zaczął przekonywać Hitlera, by pokazał się publicznie, a najlepiej, aby udał się do swych żołnierzy na front. Mówił, że sam niedawno wizytował front odrzański i nawet odwiedził otoczony przez Sowietów Frankfurt nad Odrą.

– *Widzi pan, mein Führer, że nie mi się nie stało* – mówił Goebbels, po raz kolejny namawiając Hitlera do wyjazdu.

Führer dał się w końcu przekonać, a w sprawę wtajemniczone tylko najbardziej zaufanych polityków i wojskowych. Obok adiutantów Hitlera na czele z głównym adiutantem Wehrmachtu generałem Wilhelmem Burgdorfem, o planowanym wyjeździe na front odrzański wiedzieli minister Joseph Goebbels i reichsleiter NSDAP Martin Bormann. Ustalono, że żołnierze Waffen SS mieli zabezpieczać wszystkie drogi łączące Berlin z okolicami Frankfurtu nad Odrą, Küstrina i Bad Freienwalde.

Wybrano też termin wizyty – w sobotę, 3 marca 1945 roku – i jej główny cel: odwiedzić w sztabach dwóch nowo sformowanych dywizji: „Berlin” i „Döberitz”. 2 marca całą trasę przejazdu skontrolował dodatkowo major Willy Johannmeyer z adiutantury wojskowej Hitlera.

W sobotni ranek na dziedziniec Kancelarii Rzeszy podjechało sześć dużych samochodów terenowych kolumny Hitlera. Przy nich zebrał się uczestnicy tej wojennej „wycieczki”, w tym Bormann i Burgdorf oraz przedstawiciel Heinricha Himmlera w Kwaterze Głównej Führera gruppenführer SS i generał porucznik Waffen SS Hermann Fegelein, który jednocześnie był oficerem łącznikowym Waffen SS przy Hitlerze. Wraz ze swym pomocnikiem stawili się też podporucznik Luftwaffe Walter Frenzt, który pełnił rolę „nadwornego” operatora filmowego Hitlera.

Do zgromadzonych przy samochodach podszedł, powłócząc nogami, Adolf Hitler. Z każdym przywitał się słabym uściskiem ręki. Jego osobisty adiutant i kamerdyner, sturmbannführer SS Heinz Linge, pomógł wsiąść Hitlerowi do jego dużego i wygodnego samochodu terenowego, gdzie usiadł obok kierowcy, obersturmbannführera SS Ericha Kempki. Do tego pojazdu wsiadł też Bormann, Burgdorf, Fegelein i Lin-

LESZEK ADAMCZEWSKI
ge. Za samochodem Führera ustawiły się dwa wozy jego ochrony osobistej, a do dwóch kolejnych pojazdów wsiadli pozostali uczestnicy tej „wycieczki”. Szósty samochód był pojazdem rezerwowym.

W „Teczce Hitlera”, jak po latach nazwano przeznaczone tylko dla Józefa Stalina opracowanie na temat życia i działalności dyktatora Trzeciej Rzeszy, tej wizycie poświęcono sporo miejsca, chociaż błędnie ją datowano (27 marca). Posiłkując się zeznaniami składanymi w więzieniach rzadziejących przez adiutantów osobistych Hitlera, oficerów SS Ottona Günschego i Heinza Lingego, podpułkownik Fiodor Parparow z NKWD, który opracowaniu nadał ostateczny szlif, za ważny uznał pewien drobny incydent, do którego doszło podczas wyjazdu z Berlina.

– *Proszę mi dać trochę luźniejsze rękawiczki* – w pewnym momencie zażądał Hitler od Lingego. – *Tę mnie uciskają i tamują dopływ krwi.*

Siedzący za Hitlerem Linge wyjął tego samego rozmiaru szare gładowane rękawiczki i podał je swego szefowi.

– *Dlaczego od razu mi pan nie dał tych?* – zapytał gniewnie Hitler i zamilkł.

Po półtoragodzinnej podróży kolumna pojazdów dotarła do Bad Freienwalde. Tę leżącą na północy zachód od Küstrina (Kostrzyna) malowniczo położoną nad Starą Odrą miejscowość uzdrowską jako pierwszy cel wizyty Hitlera wskazywały po wojnie niektóre z osób mu towarzyszących, chociaż nie mam pewności, gdzie dokładnie doszło do spotkania, które tak oto opisał podpułkownik Fiodor Parparow:

„*Gdy kolumna samochodów zatrzymała się przed wielkim dworem, w którym kwaterował sztab dowódcy 9. Armii, generała [Theodora] Bussego, Linge pomógł Hitlerowi wysiąść z samochodu. Hitlera powitał Busse razem z najbliższymi pracownikami swojego sztabu. Stali z prawym ramieniem wyciągniętym w faszystowskim pozdrowieniu. Hitler starał się sprawiać wrażenie ożywionego. Fotografowie i Frenzt skierowali na niego swoje obiektywy. Każdemu z obecnych podał rękę. Potem Busse zaprowadził Hitlera do największego pomieszczenia w domu, gdzie oczekiwali go kilku oficerów sztabowych. Z nimi Hitler też przywitał się podaniem ręki. Podszedł do dużego stołu, na którym były rozłożone mapy operacyjne frontu nad Odrą.*”

I ani słowa o tym, o czym w pałacu mówił Hitler. Obecni na spotkaniu oficerowie Wehrmachtu zapamiętali siedzącego przy stole przykrytym białym obrusem i rozłożonymi mapami przygarbionego, chorego człowieka o bladej jak kreda twarzy, który zaklinał ich, by odparli przewidywany atak Armii Czerwonej na Berlin. Umożliwiło to zastosowanie nowej, straszliwej broni, którą w najbliższym czasie będzie miało do dyspozycji kierownictwo Trzeciej Rzeszy. Ponoć powiedział dosłownie: „*Każdy dzień i każ-*



FOT. – WALTER FRENTZ

W pałacu w Bad Freienwalde 3 marca 1945 roku Adolf Hitler zaklinał oficerów Wehrmachtu, by kontynuowali opór do czasu, gdy Trzecia Rzesza uzyska broń o potężnej sile rażenia.

da godzina są cenne dla ukończenia przerażających broni, które przechylą szalę na naszą korzyść.”

Słuchający go oficerowie byli sceptyczni. Uważali, że Führer blefuje. Dzisiaj wiemy, że nie blefował, chociaż zagadką pozostaje i pewnie pozostanie na zawsze, nie tyle nawet, co Hitler wiedział wówczas o broni atomowej, nad którą pracowali uczeni niemieccy, bo wiedział sporo, ale czy znał szczegóły. Po prostu, czy poinformowano go o zaplanowanych na najbliższe dni testach z prymitywnymi ładunkami jądrowymi na poligonie koło Ohrdrufu w Turynii. Ci z najbliższych współpracowników Führera, którzy przeżyli piekło berlińskiego bunkra, solidarnie milczeli o tym.

Z Bad Freienwalde Hitler ze swą świtą pojechał do znajdującego się niedaleko Wriesen pałacu Harnekop, gdzie mieścił się sztab dywizji Döberitz, dowodzonej przez generała Rudolfa Huebnera, zażartego nazistę, po wojnie skazanego na więzienie za zbrodnie wojenne. Generał krótko przedstawił sytuację na odcinku frontu zajmowanym przez jego dywizję, ale Führera mało to interesowało. Znowu mówił o nowej broni.

Wprawdzie jego adiutant lotniczy pułkownik Nicolaus von Below w swych wspomnieniach napisał: „*Hitler sprawiał wrażenie, że jest znowu dziarski. Wziął się w garść i nie dał po sobie poznać, że ma zaburzenia nerwowe w ręce*”, to jednak inni oficerowie nie odnieśli takiego wrażenia. Zapamiętali Führera z lewą ręką wsuniętą w kieszeń skózanego płaszcza, z twarzą wykrzywioną grymasem mającym zastąpić uśmiech, gdy kroczył wzdłuż szeregu grenadierów pancernych. Jeden z oficerów pisał o „*jego błyszczących oczach, które przypominały oczy węża*”. Inny uczestnik którejś z zorganizowanych tego dnia odpraw orzekł, że „*Hitler wyglądał jak człowiek, który wstał z grobu*”. Wszyscy zauważyli trzęsącą się lewą rękę Hitlera.

Przez sekundę lub dwie tę drżącą rękę widać też w krótkiej relacji, która pojawiła się na samym końcu kroniki filmowej „Die Deutsche Wochenschau” w jej przedostatnim wydaniu datowanym 16 marca 1945 roku. Gdy na ekranie pojawia się Hitler w towarzystwie generałów Wehrmachtu idący na spotkanie ze sztabowcami Bussego, z głośnika słychać te między innymi słowa: „*Führer, którego życie dzień i noc w nieustannej pracy i trosce poświęcone jest walce narodu niemieckiego o swój los, odwiedza stanowiska bojowe na Wschodzie*”.

Gdy dzisiaj ogląda się tę kronikę filmową, trudno zrozumieć, dlaczego temu ważnemu – z punktu widzenia interesów reżimu nazistowskiego – wydarzeniu poświęcono tak mało miejsca, a raczej czasu. To zaledwie około 40 sekund, a więc kilka metrów taśmy prawdopodobnie w ostatniej chwili doklejonnych na końcu do gotowej już kroniki.

Ale zaraz... Coś tu jednak nie pasuje. Do wizyty Hitlera na froncie odrzańskim doszło 3 marca, a dziejące w 1945 roku wydanie kroniki „Die Deutsche Wochenschau” opuściło wytwórnię prawie dwa tygodnie po tym zdarzeniu. Było więc wystarczająco dużo czasu, by pobytowi Führera nad Odrą poświęcić więcej bardziej eksponowanego miejsca na taśmie filmowej. Zagadkę tę wyjaśniają przechowywane w Moskwie dzienniki Josepha Goebbelsa. Jak pisze David Irving w „Wojnie Goebbelsa. Triumf intelektu”, minister propagandy 4 marca odwiedził Hitlera w jego berlińskim bunkrze i usłyszał polecenie Führera, że prasie nie wolno pisać o jego wizycie na froncie odrzańskim.

Następne dni upłynęły na przekonywaniu Hitlera, żeby zgodził się choćby na krótką relację w kronice filmowej. Wielu oficerów, podoficerów i szeregowców oraz cywili widziało tam Führera, a prasa, ra-

dio i kronika filmowa milczą o tym wydarzeniu. Gdy Hitler w końcu wyraził na to zgodę, z technicznego punktu widzenia możliwe było już tylko doklejenie kilku metrów taśmy do gotowych kopii eksploatacyjnych kroniki filmowej. Brakiem sprawozdań prasowych można też tłumaczyć różne nieporozumienia w sprawie daty tej wizyty (w historiografii funkcjonuje kilka terminów) oraz jej w miarę dokładnego przebiegu.

Po wojnie niemieccy filmowcy-dokumentaliści dotarli do nakręconych 3 marca 1945 roku taśm, chociaż niewiele z tego materiału ujrzało światło dzienne. Wśród włączonych do filmu dokumentalnego niemieckiej telewizji ZDF „Bormann” z cyklu „Hitlers Helfer” (Pomocnicy Hitlera) zdjęć jest coś naprawdę interesującego. To kilkunastosekundowa sekwencja przedstawiająca Hitlera na czele świty oficerów SS i Wehrmachtu oraz umundurowanych działaczy NSDAP idących jezdnią drewnianego mostu kolejowo-drogowego. Most jest dość długi, bo w mgle nie widać jego końca. Miejsca ustępują im przechodnie-cywie. Na twarzach niektórych z nich widać zaskoczenie, że tak blisko frontu przyjechał sam Führer. Wszyscy przechodnie, z wyjątkiem jednego mężczyzny, wyrzucają w nazistowskim pozdrowieniu prawe ręce. Hitler na to nie reaguje, jakby we śnie krocząc dalej. W końcu on i Martin Bormann w towarzystwie jakiegoś działacza NSDAP podchodzą do kamiennej balustrady przychodzącego mostowego. Hitler i Bormann patrzą w dół...

Anthony Beevor w pracy „Berlin. Upadek 1945” tak kończy ten wątek: „*Wyprawa ta musiała mocno zmęczyć Hitlera. W czasie powrotnej podróży do Berlina nie odezwał się ani słowem. Według swojego kierowcy siedział >>zatopiony w myślach<<. Była to ostatnia jego podróż*”.

Pierwsze Wielkopolskie Forum Rozwojowe

Z inicjatywy europosła Filipa Kaczmarka w Poznaniu odbyło się Wielkopolskie Forum Współpracy Rozwojowej, na którym po raz pierwszy spotkały się w jednym miejscu wszystkie wielkopolskie organizacje zajmujące się pomocą rozwojową.



Filip Kaczmarek od wielu lat intensywnie pracuje w Komisji Rozwoju Parlamentu Europejskiego, odpowiedzialnej za promocję, wdrażanie i monitorowanie polityki rozwoju i współpracy Unii Europejskiej, prowadzonej wobec państw rozwijających się, zwłaszcza z kontynentu afrykańskiego. Współpracuje z pozaeuropejskimi partnerami przygotowując plany działań mających na celu walkę z ubóstwem, pomoc w edukacji, opiece zdrowotnej i utrzymaniu pokoju, a także odbudowę gospodarki.

Celem Forum było przybliżenie tematyki kwestii rozwojowych, pomocy krajom biedniejszym, a także stworzenie szansy zainteresowanym do włączenia się w różnorakie akcje realizowane przez zaproszone organizacje i stowarzyszenia.

Równocześnie Forum stwarzało możliwości do integracji środowisk zajmujących się pomocą rozwojową. Wśród stoisk organizacji pozarządowych były takie, które oferowały wolontariaty w Afryce, czy zachęcały do wspierania sprawiedliwego handlu. Licznie przybyli goście mogli podziwiać trzy wystawy, w tym jedną przygotowaną przez MSZ pt. „Afryka polskich podróżników i wolontariuszy – edukacja globalna”. Ekspozycja ta została stworzona z inicjatywy posła oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wystawiona w Parlamencie Europejskim. Filip Kaczmarek specjalnie z okazji Forum sprowadził ją do Poznania.

Konferencję otworzył dr Andrzej Gulczyński kierownik Studium Europeistyki na Wydziale Prawa i Administracji. Następnie głos zabrał Filip Kaczmarek i Prof. UAM dr hab. Ryszard Vorbich z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej, który przedstawiał antropologię rozwoju w aspekcie polityki rozwojowej, natomiast dr Katarzyna Kokocińska z goszczącego wydziału przybliżyła przybyłym kierunki polityki rozwojowej UE. Kolejnym prelegentem był Killion Munyama, doktor Uniwersytetu Ekonomicznego, który opowiadał o polityce rozwojowej w kontekście współpracy Polski z krajami afrykańskimi.

Wielką rolę organizacji pozarządowych w swoim wystąpieniu podkreślali Janina Moryc i Mirosław Łuczka przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Kolejne wystąpienia należały do Marty Oziemskiej – dyrektorki Polskiej Akcji Humanitarnej, Magdaleny Trojanek – koordynatorki ds. komunikacji zewnętrznej Grupy Zagranica oraz do Elżbiety Malik z biura poselskiego Filipa Kaczmarka.

Dr Rafał Nowak opowiedział o Projekcie Trzecie Oko, w ramach którego, m.in. leczono oczy chorym w Nepalu. Katarzyna Meissner z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej opowiadała o projekcie „Pokaż mi swój świat – pokaż swoją szkołę”, jako o przykładzie działań badawczo – rozwojowych.

Dwa ostatnie wystąpienia należały do prof. dr hab. Jacka Łuczaka z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, członka Stowarzyszenia Rozwijania Opieki Paliatywnej w Europie Środkowo-Wschodniej oraz do Tomasza Sadowskiego – przewodniczącego zarządu Fundacji Pomocy Wzajemnej Barka mówiącego o roli i perspektywach gospodarki społecznej w projekcie Unia Europejska – Afryka.

Konferencję zakończono krótkim podsumowaniem, podczas którego europoseł Filip Kaczmarek wyraził nadzieję, że pierwsze Wielkopolskie Forum Rozwojowe było początkiem szerszej współpracy i wymiany doświadczeń między jego uczestnikami i organizacjami zajmującymi się pomocą rozwojową. Zapowiedział również swoje zaangażowanie w kontynuację tego przedsięwzięcia w przyszłości.

EKOlider szkolny

Rozpoczyna się II. edycja konkursu o tytuł „Poznańskiego EKOlidera Szkolnego” organizowanego przez Miasto Poznań, z inicjatywy Wydziału Ochrony Środowiska. Patronat honorowy nad konkursem objął poseł Filip Kaczmarek.

W ramach II. edycji konkursu uczestnicy mają do przygotowania 2 zadania: kampanie informacyjne oraz projekty praktyczne poświęcone ekologicznej gospodarce odpadami.

Kampanie przygotowywane w ramach konkursu muszą uwzględniać następujące elementy edukacji globalnej: Milenijne Cele Rozwoju; geneza i elementy składowe koncepcji zrównoważonego rozwoju; upowszechnienie wiedzy na temat idei Sprawiedliwego Handlu i aspektów ekologicznych.

Projekty praktyczne związane z wybranymi aspektami ekologicznej gospodarki odpadami powinny dotyczyć: unikania powstawania odpadów; minimalizowania ilości produkowanych odpadów na terenie szkoły, w domu i najbliższym otoczeniu; wykorzystania materiałów pochodzących z odzysku i recyklingu w szkole (w procesie dydaktycznym), życiu codziennym uczniów i ich rodzin; wprowadzania systemowych rozwiązań na terenie szkoły, w domu i najbliższym otoczeniu – na rzecz zwiększania efektywności selektywnej zbiórki odpadów „źródła”, a szczególnie odpadów surowcowych i problemowych (np. elektrośmieci, baterie); Podejmowanie skutecznych działań przeciwdziałających zaśmiecaniu i powstawaniu dzikich wysypisk śmieci w najbliższym otoczeniu placówek oświatowych.

Na przygotowanie projektów oraz przeprowadzenie kampanii szkolne drużyny mają czas do 28 lutego 2012, a jury konkursu czeka na Wasze prace do 15 marca 2012. W kolejnych tygodniach kapituła konkursu oceni poszczególne projekty. Zwycięskie drużyny poznamy w połowie maja 2012.

Wielki finał konkursu odbędzie się 3 czerwca 2012 roku. Zwycięskie szkoły zdobędą tytuł „Poznańskiego EKOlidera Szkolnego 2012”. Troje najlepszych uczestników konkursu wraz z opiekunami odwiedzi na zaproszenie posła Kaczmarka Parlament Europejski w Brukseli.



Szkoła z zupełnie innej strony...

Tak niedawno minął Dzień Edukacji Narodowej, zwany powszechnie Dniem Nauczyciela. Przyszliśmy się do narzekania na oświatę, nauczycieli. Z drugiej strony narzeka się na uczniów i system przedmiotowo traktujący młodych ludzi, którzy często niestety poza szkołą zmuszeni są realizować swoje pasje, marzenia, talenty. Wraz z otrzymanymi kwiatami, gratulacjami, podziękowaniami i życzeniami sukcesu do pani dyrektor Gimnazjum nr 6 w Poznaniu Krystyny Wieniawa – Chmielewskiej napłynął wyjątkowy list. Za zgodą zarówno adresatki jak i nadawcy postanowiliśmy go opublikować.



Witam bardzo serdecznie Panią Dyrektorkę!

Jest mi niezmiernie miło poinformować Panią Dyrektorkę oraz całe Grono Pedagogiczne i z wielką dumą donoszę, iż mój syn Maciej absolwent Gimnazjum nr 6, wraz z kolegą Krzysztofem Muszyńskim, absolwentem Gimnazjum nr 12, pasjonat podróży i przygody, niesforne indywidualista i człowiek, który konsekwentnie zawsze dąży do wyznaczonego przez siebie celu, aktualnie spełnia swoje kolejne marzenie! Wraz z kolegą, (ksywka Mucha), po dość długich przygotowaniach 22 października 2011r. wyruszył w kolejną swoją podróż.

Tym razem jest to dość długa podróż pod roboczą nazwą Podróż Dookoła Świata, która potrwa rok lub dłużej. Plany chłopaków są bardzo ambitne, bo chcieliby zwiedzić Indie (aktualnie wylądowali w Delhi - mają wizę wielokrotnego pobytu na pół roku), Nepal, Srilankę, może Chiny południowe, Birmę, Laos, Kambodżę, Wietnam, Malezję, Indonezję, może Filipiny, Australię i Nową Zelandię... i... chyba tylko sam jeden Bóg wie, co jeszcze mój nieprzewidywalny i ciekawy świata syn Maciej może sobie wymyślić... :)

Bardzo się z tego wyjazdu cieszę, a jednocześnie targają mną różnego rodzaju wątpliwości, jak to matkę...obawy, strach przed nieznanym...

Dlatego też pozwalam sobie zaprosić Państwa do odwiedzenia strony internetowej: www.BubblesAroundTheWorld.com, którą podróżnicy będą prowadzili (w miarę dostępu do Internetu) na bieżąco, pisząc notatki i zamieszczając zdjęcia z wyprawy.

Jednocześnie po raz kolejny dziękuję za wspamiętanie trzy lata, spędzone w Naszym Gimnazjum, przede wszystkim za opiekę nad Maciejem i rozwijanie w nim wszelkich zainteresowań i pasji. Do dziś utrzymuje wiele przyjaźni i kontaktów ze swoimi rówieśnikami z Gimnazjum. Cytuując mojego syna, który zawsze powtarza, że: „...tak, jak miałem możliwości i rozwinąłem się w gimnazjum, tak niestety bardzo uwsteczniłem się w liceum...”, jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona, że Maciej uczęszczał do Naszego Gimnazjum i miał wspaniałe Grono Nauczycieli, którzy pomagali mu rozwijać się intelektualnie, pozwalali wypowiadać mu swoje zdanie i starali się go zrozumieć, mimo, iż czasem jego zachowanie i podejście do obowiązków szkolnych pozostawiało bardzo wiele do życzenia :).

Przez te trzy, moim skromnym zdaniem najważniejsze i najtrudniejsze lata okresu dojrzewania Maciej, mimo problemów zdrowotnych, buntu i wielu zawirowań życiowych, nigdy nie odczuł, że w jakikolwiek sposób jest inaczej traktowany, gorszy czy dyskryminowany ze względu na chorobę przy wszelkiego rodzaju wyjazdach i wycieczkach, co niestety boleśnie dano mu odczuć w liceum. Jednak poradził sobie z tym i nie zniechęciło go to do realizowania siebie, rozwijania swoich pasji podróżniczych i planowania nowych, kolejnych wypraw w nieznane... :)

Jednocześnie chciałabym nadmienić, iż chłopaki realizują swoje podróże tylko i wyłącznie ze środków własnych, pieniędzy zarobionych przez siebie, co jest dla mnie dodatkowym powodem do radości i dumy, bo zaradność finansowa w dzisiejszych czasach jest bardzo ważną i cenną umiejętnością :).

Bardzo często wspominamy z dziećmi okres gimnazjalny i zarówno Maciej, jak i Magdalena zawsze z uśmiechem na twarzy opowiadają różne ciekawe historie.

Pozdrawiam bardzo serdecznie Dyrekcję i całe Grono Pedagogiczne. Łączę wyrazy szacunku.

Z poważaniem
Małgorzata Sommerfeld

**Czytaj więcej o Gimnazjum nr 6
w Poznaniu na stronie 13**

Życie w korkach

TAK MYŚLĘ



tym będzie taniej. Podłączył więc wielkie lampy i budowlańcy pracowali także w nocy. Dom powstał szybko i... do dzisiaj stoi. Czyli... można. Jak się chce.

Prezydentowi Poznania Ryszardowi Grobelnemu najwyraźniej się nie chce. To co mieszkańcom Poznania zafundowano od kilkunastu tygodni, to jeden wielki horror; bo przejechać przez miasto po prostu się nie da. Ten b..., przepraszam – balagan, to przejaw arogancji i olewania nas wszystkich, którzy tracimy w korkach nerwy, czas i pieniądze. Panie prezydencie, jak sprawnie przejechać na przykład z Piątkowa na Górczyn? Ulica Bułgarska przy stadionie w remoncie. Rondo Nowaka-Jeziorańskiego w remoncie. Rondo Kaponiera w remoncie. Ulica Grunwaldzka w remoncie... Na Ratajach od

miesiący grzebie w ziemi Aquanet, inne ulice są pozamykane, a mieszkańcy tego rejonu miasta robią sepuku plastikowym dziecięcym nożem. Całe miasto stoi, a prezydent suszy zęby w nieszczernym uśmiechu i dba pieczołowicie o fryzurę, bo wiatr wieje. Włosy stoją mu dęba, ale – niestety – nie ze strachu.

Ciekawy jestem jak pan prezydent remontuje swój dom. Przecież od czasu do czasu remontować trzeba. Czy równocześnie demontuje kuchnię, tego samego dnia rozwala łazienkę, maluje ściany w sypialni, wymienia drzwi wejściowe, zrywa wyszczerzenie parkiet i demoluje ściany, by nowo postawić w innym miejscu? Na pewno nie, nie jest przecież idiotą. Czy pan prezydent godzi się na to, że rozwalający mu dom tak zwani fachowcy o godzinie 15 ogłaszają fajrant i przez to remont trwa dwa lata, a nie dwa tygodnie? Na pewno nie, nie jest przecież idiotą.

A w Poznaniu tak właśnie jest. Wiele inwestycji robi się równocześnie i to pracując (czytaj: opierając się o łopatę) do godziny 15. Dlaczego tak jest. Bo – ciągle to słyszymy – niebawem jakieś Euro. Brednie. W Poznaniu będą zaledwie trzy mecze, zagraniczne drużyny

wybierają na swoje siedziby w czasie turnieju piłki kopanej inne miasta i jakoś trudno mi uwierzyć, że trzeba było rozgrzebać z tej okazji wszystko i wszędzie. „Kibole” przyjadą, wypiją swoje i wyjadą. A po tygodniu zapomną nawet w jakim mieście byli.

Ten balagan w Poznaniu to jaskrawy przykład – jestem o tym dogłębnie przekonany, jak namolnie mawiają niektórzy – niekompetencji, arogancji i narcyzmu władz tego kiedyś pięknego i szanowanego miasta. Władz, które nie potrafią niczego zaplanować, niczego prawidłowo zorganizować, ale lubią spoglądać w lustro. Z uwielbieniem, niestety.

Obecnie w Poznaniu żyć się nie da, ale jakoś w to nie wierzę, że wyborcy w czasie najbliższych wyborów samorządowych odpowiednio za te męki podziękują panu prezydentowi. Nie podziękują, bo nie będą mieli takiej szansy. PO, PiS i reszta znowu w wyborach prezydenckich wystawią nie wiadomo kogo i Grobelny porządzi dalej, a raczej poudaje dalej, że rządzi.

Trzeba się więc zastanowić, czy nie warto z Poznania jak najszybciej uciekać. Byle dalej, gdzie oczy poniosą.

TOMASZ MAŃKOWSKI

Kolejna „schetynówka” w powiecie

Mieszkańcy powiatu poznańskiego zyskali kolejną nowoczesną i bezpieczną drogę. Zakończyła się bowiem – trwająca od marca 2011 roku – przebudowa drogi powiatowej nr 2410P Swarzędz - Środa Wielkopolska w miejscowości Kleszczewo (ulica Poznańska i Średzka). To kolejna inwestycja przeprowadzona w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych na lata 2008-2011.



Koszt realizacji tego odcinka wyniósł 3,828 mln zł. Dofinansowanie z budżetu państwa wyniosło 1,914 mln zł. W kosztach inwestycji partycypował zarówno Powiat Poznański jak i Gmina Kleszczewo. Zgodnie z zawartym porozumieniem Gmina Kleszczewo dofinansowała zadanie w wysokości 957 tys. zł, tyle samo wyłożył Powiat Poznański.

W otwarciu „schetynówki” udział wzięli: Piotr Florek, Wojewoda Wielkopolski; Jan Grabkowski, Starosta Poznański; Rafał Grupiński, poseł na Sejm RP oraz Bogdan Kemnitz, wójt gminy Kleszczewo. Na miejsce uroczystego przecięcia wstęgi licznie przybyli także mieszkańcy gminy.

Droga pomiędzy Swarzędzem a Środą Wlkp. jest jedną z ważniejszych w powiecie poznańskim. Stanowi bowiem alternatywę dla przejazdu drogą ekspresową S-11 w przypadku znacznych utrudnień. Poprzez

połączenie z innymi drogami umożliwia ominięcie Poznania od strony wschodniej. Modernizacja przyczyniła się do znacznego zwiększenia komfortu wszystkich użytkowników dróg, szczególnie pieszych i rowerzystów.

Powiat Poznański jest na pierwszym miejscu jeśli chodzi o liczbę wniosków, dzięki którym udało się przebudować drogi powiatowe przy wsparciu dofinansowania z zewnątrz. Od trzech lat powiatowe projekty otrzymują wysokie notowania przy ocenie wniosków w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych i tym samym otrzymują zewnętrzne dofinansowanie.

Do tej pory dzięki „schetynówkom” Zarząd Dróg Powiatowych przebudował łącznie 6,9 km dróg. Dofinansowanie MSWiA wyniosło razem – 8,1 mln zł, gmin i Powiatu Poznańskiego po 6 mln zł.

Tomasz Skupio
Asystent Starosty

Pacjenci są zadowoleni

Otwarto Pracownie Angiologii w Puszczykowie

Mieszkańcy powiatu poznańskiego mają powody do zadowolenia. Po dwumiesięcznej modernizacji pomieszczeń w Szpitalu w Puszczykowie została uruchomiona nowoczesna Pracownia Angiologii, z której pierwsi pacjenci będą mogli skorzystać jeszcze w październiku.



skich jako jednolity cień układający się zgodnie z przebiegiem badanych naczyń.

Powiat Poznański jest jedynym właścicielem Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie im. prof. Stefana Tytusa Dąbrowskiego” sp. z o.o. Starosta Poznański, Jan Grabkowski wyraził dużą radość z faktu, że dzięki nowo otwartej pracowni, standard usług medycznych w placówce będzie jeszcze wyższy.

Szpital w Puszczykowie będzie się teraz ubiegał o kontrakt z NFZ tak, by zapewnić pacjentom ze schorzeniami naczyniowymi nieodpłatne korzystanie z angiografu.

Tomasz Skupio
Asystent
Starosty Poznańskiego

Zainstalowany w placówce angiograf, o wartości 2,5 mln zł, należy do najnowocześniejszych tego typu sprzętów w Polsce. W Wielkopolsce urządzenie podobnej klasy znajduje się jeszcze tylko w Pleszewie. Dodatkowo 0,5 mln zł kosztowało odpowiednie przygotowanie specjalistycznych szpitalnych pomieszczeń.

Dzięki otwarciu nowej pracowni powiatowy szpital będzie mógł leczyć wszystkie schorzenia w obrębie naczyń obwodowych, przede wszystkim miażdżycę naczyń oraz problemy niedokrwienne związane z cukrzycą, w tym stopę cukrzycową.

- Tak zaawansowane leczenie pomoże uchronić wielu pacjentów przed amputacją kończyny – **mówi Ewa Wieja, Prezes Szpitala w Puszczykowie.**

- Konfiguracja techniczna urządzenia pozwala, by w przyszłości wprowadzić także innego rodzaju terapie w obrębie naczyń krwionośnych.

Angiografia jest badaniem polegającym na uzyskiwaniu obrazu naczyń krwionośnych przy pomocy promieniowania rentgenowskiego. W prawidłowych warunkach naczynia krwionośne nie są widoczne na zdjęciach rentgenowskich. Aby móc je uwidocznić, należy do światła naczynia wprowadzić środek cieniujący (kontrast) silnie pochłaniający promieniowanie rentgenowskie. Wypełniając wnętrze naczynia, kontrast uwidacznia się na zdjęciach rentgenow-



Chrońmy środowisko

Do wspólnych działań z zakresu ochrony środowiska zobowiązały się Powiat Poznański i Komenda Miejska Policji w Poznaniu. Podpisanie pierwszej tego typu umowy w Polsce odbyło się 5 października w sali konferencyjnej poznańskiego Starostwa.



się doświadczeniami dotyczącymi reagowania w sytuacjach zagrażających środowisku. Przedstawiciele Starostwa prześlą Policji wiedzę na temat przepisów związanych z ochroną środowiska, sami natomiast dowiedzą się od policyjnych psychologów, jak przeprowadzać działania interwencyjne.

W razie konieczności obie strony będą wspólnie przeprowadzać akcje interwencyjne dotyczące ochrony środowiska.

Porozumienie o współpracy podpisali Jan Grabkowski, Starosta Poznański oraz Zbigniew Hultajski, Komendant Miejski Policji w Poznaniu. Pierwsze szkolenie dla policjantów odbyło się już dzień po podpisaniu porozumienia.

Tomasz Skupio
Asystent Starosty

Policjanci i urzędnicy z powiatowego wydziału ochrony środowiska w trakcie cyklicznych szkoleń będą wymieniać

Starosta Poznański

przestrzega

NIE PAL ŚMIECI ! NIE ZATRUWAJ SIEBIE I INNYCH !



Termomodernizacja
ZS w Bolechowie



CZYM PALIĆ W PIECU

paliwo ekologiczne (np. trociny, słoma)



olej opałowy



gaz



czyste drewno



paliwo naturalne wysokiej jakości (węgiel, koks)



Dla prawdziwych ekologów

Spalanie śmieci w instalacjach do tego nie przystosowanych prowadzi do przedostania się do atmosfery m. in. związków zwanymi:

- dioksynami
- furanami
- alfa benzopirenem
- dwutlenkiem siarki
- tlenkiem azotu
- tlenkiem węgla
- metale ciężkie

Związki te powodują m.in. choroby nowotworowe co ma zasadniczy wpływ na nasze zdrowie.

wykorzystywanie alternatywnych (odnawialnych) źródeł energii (pompy ciepła, instalacje solarne)

budynki pasywne

PAMIĘTAJ !

Dioksyny są 10 tysięcy razy bardziej trujące od cyjanku potasu !

Różnego rodzaju śmieci przekazuj specjalistycznym firmom zajmującym się ich utylizacją

Na podstawie Ustawy o odpadach: kto wbrew zakazowi termicznie przekształca odpady poza spalarniami odpadów lub współspalarniami odpadów podlega karze aresztu albo grzywny w wysokości do 5.000 zł

CZEGO SPALAĆ NIE WOLNO !

opakowań PET ' owskich



opon i wyrobów z gumy



liści



odpadów domowych



farb i rozpuszczalników



Akcja informacyjna prowadzona wspólnie z Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Poznania

Informacja opracowana przez Romualda Grabiańskiego – Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Poznaniu

Źródła ilustracji: http://www.maratoplus.pl/technika/ogrzewanie/pole-drewno-kalkulacja_66258.html, <http://www.yp.pl/blog/grzany/2011/01/2/olej-opalowy/>, <http://www.podlaskie.azs.fabryczna.pl/artykuly/tancze-rachunki-za-gaz-9942.html>, <http://www.krono-lasy.gov.pl/web/rynek/52>, <http://www.cristal-skid.pl/index-2.html>, <http://kopaniarz.w.interia.pl/tisciaki.htm>, http://www.miejsceowata.org.pl/news/1.php?nowosc_id=1460&idkat=5&kgag=14, <http://www.euro-bud.pl/18.pomaj-opow-owiat.html>, <http://www.filon.org.pl/index.php?kat=40>, <http://porozn.ols.pl/index-ogrzewanie-od-4-miej-poznania-glowna-prze-stajci-palivo-id1-140601369>

Aktywizacja bezrobotnych za... cudze pieniądze

Rozmowa z ZYGMUNTEM JEŻEWSKIM, dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu



- Jak Urząd daje sobie radę w obecnej trudnej sytuacji finansowej. Mam na myśli to, że dzisiaj macie Państwo znacznie mniej pieniędzy z Funduszu Pracy na aktywizację bezrobotnych.

- Tych pieniędzy, oczywiście, jest sporo mniej. W roku 2010 z Funduszu Pracy otrzymaliśmy 30 milionów złotych, a w roku 2011 mamy niewiele ponad 12 milionów. W minionym roku zaktywizowaliśmy zawodowo wykorzy-

stując te pieniądze prawie 5 tysięcy bezrobotnych – chodzi o różne formy: staże, szkolenia, dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej itp. – ale w tym roku przyznane fundusze pozwolą nam na zaktywizowanie około 2 tysięcy osób.

- Z czego wynika ta różnica, w zeszłym roku 30 milionów, a w tym około 12. To prawie o dwie trzecie mniej. Z próby łatania kosztów bezrobotnych dziury budżetowej?

- Tak to przynajmniej z informacji prasowych wynika. Fundusz Pracy jest tworzony ze składek pracodawców i w ubiegłym roku miał sporą nadwyżkę w stosunku do wydatków. Mówi się o zablokowaniu 4 miliardów z powodu trudności budżetowych państwa. Niestety, na 2012 rok, jak wynika z prognoz, nie otrzymamy więcej pieniędzy niż w tym roku.

- Co więc można zrobić?

- Próbuje się sobie radzić w tej trudnej sytuacji finansowej. Skoro nie możemy zdobyć więcej pieniędzy z Funduszu Pracy, to zaczęliśmy nawiązywać współpracę z firmami, różnymi instytucjami itp., które w ramach swoich projektów pozyskały pieniądze z Europejskiego Funduszu Społecznego i szukają partnerów do realizacji tych projektów. Dla nas jest ważne, że w tych projektach biorą udział nasi bezrobotni, a my nie wydajemy ani złotówki. Są to projekty umożliwiające dotowanie rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej, edukacyjne, szkoleniowe, itp.

- Jak Państwo nawiązujecie te kontakty?

- Najczęściej tego typu firmy

i instytucje trafiają do nas same. Uważają nas za partnera pożądanego, mamy przecież spore doświadczenie, znamy lokalny rynek pracy, znamy bezrobotnych.

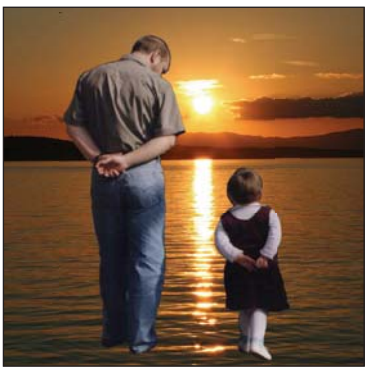
- W roku 2011 dzięki tej współpracy ile osób dodatkowo udało się zaktywizować zawodowo?

- Mamy, na przykład, projekt adresowany do osób samotnie wychowujących dzieci, którzy obejmie około 100 osób. A takich bezrobotnych znamy kilkaset. Doświadczenie zdobyte przy tym projekcie, a współpracujemy z firmą Ingeus mającą spore doświadczenie wyniesione z innych krajów, będzie potem powielane w innych polskich powiatowych urzędach pracy. Mnie przede wszystkim przy tym projekcie interesują metody pozyskiwania pracodawców, którzy zechcą zatrudnić osoby samotnie wychowujące dzieci. Tym bardziej że obecnie ofert pracy jest mniej, a tego typu osoby nie są przez pracodawców poszukiwane.

- Czyli... to partnerstwo publiczno-prywatne, a więc współdziałanie Urzędu z innymi firmami, pozwala na aktywizację dodatkowych bezrobotnych bez wydawania przez Urząd pieniędzy?

- Tak i z realizacji tego typu projektów bardzo się cieszymy.

Dla rodziców samotnie wychowujących dzieci



Innowacyjnym i pionierskim w skali Polski jest projekt, który firma Ingeus realizuje współpracując z Powiatowym Urzędem Pracy w Poznaniu pod nazwą „Model aktywizacji rodziców samotnie wychowujących dziecko pozostających bez zatrudnienia”. Obejmuje on osoby z Poznania i powiatu poznańskiego, a jego celem jest wypracowanie i wdrożenie skutecznych metod pomocy w powrocie na rynek pracy i utrzymanie zatrudnienia osobom samotnie wychowującym dziecko.

Realizacja tego projektu pozwoli stworzyć nową jakość na rynku aktywizacji zawodowej w Polsce. Projekt ten ma także wypracować i upowszechnić w całym kraju model efektywnego partnerstwa między publicznymi i prywatnymi in-

stytucjami rynku pracy w zakresie przywracania osób długotrwale bezrobotnych na rynek pracy.

Projekt ten polega na faktycznym doprowadzeniu do zatrudnienia i opiera się na zasadzie „najpierw praca”, a nie tylko samo podniesienie kwalifikacji. W tym przypadku doradca i uczestnik projektu od pierwszego spotkania koncentrują się na poszukiwaniu pracy.

- Współpraca z Powiatowym Urzędem Pracy w Poznaniu – mówi Ewa Przybylska, kierownik projektu – układa się bardzo dobrze. Pracownicy PUP wytypowali grupę bezrobotnych samotnych rodziców i pomagają nam na każdym kroku. Bezrobotny samotny rodzic ma specyficzne problemy i te osoby należą do grona tych, którym najtrudniej znaleźć pracę. Mamy jednak doświadczenie, Ingeus to firma międzynarodowa, która od 20 lat działa w obszarze aktywizacji zawodowej przy współpracy z rządem, samorządem i publicznymi urzędami pracy. Pragnę podkreślić duże zaangażowanie pracowników poznańskiego PUP, którzy robią wszystko, by przy naszym wsparciu skutecznie pomóc swoim podopiecznym. Ten wzorcowy model współpracy będzie potem powielany w innych regionach Polski.

Wielkopolski system monitorowania i prognozowania potrzeb rynku pracy

Nie ulega wątpliwości, że istotne bariery w dostosowaniu systemu kształcenia zawodowego do potrzeb regionalnego rynku pracy związane są z trudnościami w pozyskiwaniu i wykorzystaniu informacji o rynku pracy w kontekście jego powiązań z systemem kształcenia zawodowego. Co więcej, nie istnieje narzędzie, które pozwalałoby gromadzić w jednym miejscu aktualne dane o rynku pracy, którym posługiwać mogłyby się na przykład publiczne służby zatrudnienia.

Projekt „Wielkopolski system monitorowania i prognozowania” jest właśnie odpowiedzią na te zapotrzebowania. Jest on tworzony z inicjatywy Politechniki Poznańskiej przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego, Urzędem Miasta Poznania, Central Ostrobothnia University for Applied Sciences z Kokkola w Finlandii oraz Powiatowym Urzędem Pracy w Poznaniu.

Celem tego projektu jest zaspokojenie potrzeb informacyjnych w zakresie dostosowania kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy. W ramach realizowanych zadań projektu uczniowie szkół zawodowych otrzymują aktualną, krótką i treściwą informację o pożądanym przez pracodawców kompetencjach, natomiast pracodawcy pozyskują zindywidualizowaną informację o pracownikach z odpowiednimi kompetencjami. Poza tym szkoły, samorządy i instytucje rynku pracy uzyskują raporty z kompleksową informacją na temat poszukiwanych pracowników na rynku pracy, co pozwoli wyeliminować kształcenie uczniów w zawodach, w których nie ma pracy oraz tworzyć nowe kierunki kształcenia zawodowego.

- Naszymi partnerami – mówi dr Maciej Szafranski z Politechniki Poznańskiej – są Finowie, bowiem system kształcenia zawodowego w tym kraju uznawany jest za jeden z najlepszych na świecie. Bardzo cenimy sobie również współpracę z Powiatowym Urzędem Pracy w Poznaniu. Jest to partner bardzo pomocny na każdym etapie tego projektu. Dyrektor i pracownicy PUP podpowiadają nam jak udoskonalić nasz system informatyczny, jak jeszcze bardziej dostosować go do potrzeb lokalnego rynku pracy.

31 grudnia 2010 roku zakończył się I etap tego projektu. 1 marca 2011 roku rozpoczął się etap II, który polega między innymi na testowaniu podsystemu informatycznego, a zakończył się on w czerwcu 2011. W lutym 2012 roku ma być w sposób udokumentowany potwierdzona skuteczność tego systemu, a zacznie on funkcjonować już w pierwszej połowie przyszłego roku.

Reintegracja 45 plus

Celem tego projektu jest ułatwienie dostępu do rynku pracy osobom powyżej 45 roku życia z Poznania i powiatu poznańskiego. Jest on współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt ten jest realizowany od 1 stycznia 2010 roku do 31 grudnia 2011 roku.

W ramach tego projektu zorganizowano interaktywne warsztaty psychologiczne oraz warsztaty choreoterapii (terapia tańcem) oraz szkolenia zawodowe i uzupełniające. W projekcie uczestniczyły osoby długotrwale bezrobotne, bezdomne, uzależnione od alkoholu lub innych środków odurzających poddające się leczeniu, zwolnione z zakładu karnego, niezatrudnione, korzystające ze świadczeń pomocy społecznej.

- Projekt ten – mówi Magdalena Morze, z PUP w Poznaniu – realizowany jest wspólnie z Urzędem Miasta Poznania. W jego ramach zorganizowano między innymi 25 spotkań informacyjnych z udziałem około 339 osób, do projektu zakwalifikowano 141 osób, 29 osób wzięło udział w 6-miesięcznych stażach zawodowych.

Nie warto by było pisać i wydawać byle czego!

Rozmowa z ALBERTEM UDERZO, wybitnym francuskim rysownikiem, twórcą postaci Asteriksa

Dokończenie ze strony 4

że raz czy dwa razy mnie poniosło, ale nigdy nie miało to żadnego związku z pracą.

- Jak zareagował pan na śmierć René Gosciniego?

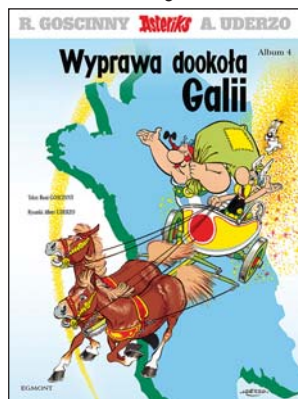
- Byłem w szoku. Umarł tak nagle. Nikt się tego nie spodziewał. Miał jedynie 51 lat... Był w pełni sił twórczych. Media pochowały Asteriksa razem z René, co sprawiło, że żałoba była dla mnie tym boleśniejsza. Wydawało się, że według nich nie odegrałem żadnej roli w historii o Asteriksie, że cała zasługa przypadła René. „Paris-Match” poprosił mnie nawet, bym zrobił rysunek na okładkę, przedstawiający Asteriksa płaczącego na grobie René, czego zresztą odmówiłem, gdyż byłem zbyt nieszczęśliwy, by rysować cokolwiek. Pomogli mi czytelnicy. Zaczęłam otrzymywać mnóstwo listów, w których pisali, że Asteriks nie należy już do mnie, lecz do nich i że powinienem kontynuować serię... To było bardzo miłe. Przeciwwaga dla tego, co pisała prasa w artykułach zatytułowanych: „Koniec Asteriksa”. Dodam - bez gorczy, ale z żalem - że prawie wszyscy moi koledzy uważali wtedy podobnie - sądzili, że ten, kto podejmie się kontynuacji Asteriksa, poniesie porażkę...

- Jak się panu pracuje samemu?

- Ciężko. Bardzo ciężko. René zmarł, gdy kończyłem plansze do „Asteriksa u Belgów”. Już wtedy mieliśmy wrażenie, że historia o Asteriksie zatoczyła koło, że wszystko zostało już powiedziane, że wyczerpaliliśmy pomysły na przygody i kierunki, w których mógł się udać. Gdy uporałem się z próbą, jaką była dla mnie śmierć René i postanowiłem kontynuować przygody Asteriksa, musiałem stawić czoło pisaniu scenariuszy, co mnie przerażało.

- Dlaczego? Przecież robił pan to, zanim spotkał Gosciniego.

- Tak, ale szczerze mówiąc, nie były dobre! Dopiero po poznaniu René, który był prawdziwym pisarzem, nauczyłem się, w jaki sposób konstruować i pisać scenariusze. „Wielki rów” sprzedał się dobrze, ale wiedziałem, że w dużej części zawdzięczałem to ciekawości czytelników, którzy chcieli się przekonać, w jaki sposób będzie wyglądał „Asteriks” bez Gosciniego. Następny album też okazał się sukcesem. Gdyby dwa następne



poniosły porażkę, to sądzę, że nie miałbym sił na kontynuację. Poddałbym się.

- W jaki sposób powstaje „Asteriks”?

- Ba, gdybym to ja wiedział!

- Proszę nam dać przepis...

- Z tym jest jak z przepisem na magiczny wywar: jedynie druid może przekazać go innemu druidowi.

- Pan ma przepis od Gosciniego?

- Tak, oczywiście. Wpadam na jakiś pomysł, ale najtrudniejszą rzeczą jest napisanie dialogów. Myślę wtedy o René. Zastanawiam się, czy podobałaby się mu taka historia, czy śmieszyłyby go żarty. Dużo się od niego nauczyłem. Między innymi tego, czego nie należy robić.

- Na przykład czego?

- Nie można iść na łatwiznę. Wiem, że czasy są ciężkie, a na dworze zimno, ale to nie jest powód, by pisać i wydawać byle co! Gdy nie mam pomysłu, nie wydaję albumu. Muszę się przy tym bawić, znaleźć pomysł, który mi się podoba i który przede wszystkim „utrzyma”

historię rozpisana na aż 44 plansze. W dzisiejszych czasach za mało się śmiejemy, zbyt często rezultaty pracy to produkty marketingowe. Nie potępiam tego, ale w efekcie dochodzi do pomieszenia pracy artystycznej z pracą marketingową, a ja całkowicie oddzielam te dwa wymiary. Jestem artystą i chcę nim pozostać.

- W ciągu lat można zauważyć ewolucję pańskiej kreski. Asteriks i Obeliks z „Gala Asteriksa” i „Asteriksa i Latraviaty” różnią się od siebie. Co wpłynęło na te zmiany?

- To nastąpiło naturalnie, niemal bez mojej wiedzy, René także tego nie zauważał. Powiedzieli nam o tym przyjaciele! Najważniejszą przyczyną późniejszych zmian był fakt, że Asteriks powstawał w wielkim pośpiechu. Nie miałem wtedy czasu na dokładne studium sylwetki, nieodzwonne w każdym procesie tworzenia. I tak nie bardzo lubię poświęcać za dużo czasu szkicowaniu postaci: wolę kreskę spontaniczną. Wiele postaci, między innymi legionieści rzymscy, powstawało bezpośrednio na planszach, bez żadnych szkiców. I zawsze dawało to dobre efekty. Ta technika była zresztą niezbędna, by dopasować się do rodzaju humoru René. Z kolei dziś pozwala mi dostosować swój rysunek do moich własnych scenariuszy. Robię szkice tylko postaci pierwszoplanowych.

- Jednym z powodów, które przyczyniły się do popularności Asteriksa, były nawiązania - na przykład polityczne w „Walce wo-

dzów” i „Podarunku Cezara”, gospodarze w „Obeliksie i spółce” czy feministyczne w „Róży i mieczu”... Czy z góry wiedzieliście, do czego będzie nawiązywał album?

- Zawsze najpierw powstawała historia. Musiała być opowiedziana w ciekawy sposób. Dopiero później nie mogliśmy się powstrzymać, by nie sparodiować czegoś, co nas najbardziej interesowało we współczesnym społeczeństwie. Ale w „Asteriksie” nie ma żadnego przesłania. Wiem, że na ten temat pisze się poważne prace naukowe, co mnie niezmiernie bawi. René był jednocześnie wielkim pisarzem i wielkim komikiem. Czerpał ze wszystkiego, co było w jego zasięgu i miał niezwykłą zdolność przerabiania anegdoty znajdujących w książkach historycznych.

MONIKA MAŃKOWSKA

Tekst powstał dzięki współpracy z Wydawnictwem Egmont Polska

Fragmenty wywiadu przeprowadzonego przez Francoise'a Busnela pochodzą z magazynu Lire, Hors-serie numer 1.



RENÉ GOSCINNY o sobie

„Urodziłem się 14 sierpnia 1926 roku w Paryżu. Gdy miałem dwa lata, rodzice zabrali mnie do Buenos Aires, gdzie spędziłem następne siedemnaście lat. Chodziłem do francuskiej szkoły i zrobiłem maturę. Tam również podjąłem pracę jako pomocniczy księgowy w fabryce wyrobów gumowych. Jednak już po roku, ja i moi pracodawcy, doszliśmy do wniosku, iż nasze drogi winny się rozjeść. Oni zostali ze swoją gumą, ja zaś zacząłem pracować jako rysownik w firmie reklamowej.

W 1945 roku zapragnąłem ujrzeć Nowy Jork, ruszyłem więc do Stanów Zjednoczonych. Tam, szybko zostałem sekretarzem w firmie eksportowej – choć miałem już spore doświadczenie jako grafik.

W 1946 r. musiałem odbyć we Francji służbę wojskową. Mimo matury, doświadczenia w pracy księgowego, rysownika, sekretarza i rzecz jasna, mojej znajomości języków, zostałem wcielony do piechoty – jako strzelec górski drugiej klasy.

Po powrocie do USA pracowałem jako grafik, potem jako kierownik artystyczny w wydawnictwie publikującym książki dla dzieci, wreszcie, po pewnym konkursie, znowu stałem się księgowym. Podczas podróży do Francji zatrudniłem się we francusko-belgijskiej agencji prasowej, która dwukrotnie wysłała mnie do Nowego Jorku w roli korespondenta.

Dałem sobie spokój z rysowaniem i zacząłem pisać. Stworzyłem wiele humorystycznych artykułów, książek oraz scenariuszy komiksów. W 1951 roku poznałem Uderzo i od tego czasu nigdy już się nie nudziłem. Pokochałem pisanie – razem z Sempé stworzyliśmy serię o Mikołajku, dla Morrisa napisałem „Lucky Luke’a”, razem z Tabarym zrobiliśmy „Iznoguda”, a z Uderzo „Umpa-Pę” i przede wszystkim – „Asteriksa”. Oczywiście, to nie wszystko, czego dokonałem w życiu. Jestem żoną, mam też córkę, która nie reaguje na imię Anna...”

René Goscinny, jeden z największych twórców europejskiego komiksu, umarł 5 listopada 1977 roku.

TU PYTAJ O „TWÓJ TYDZIEŃ”

Otrzymaliśmy liczne sygnały od Czytelników, że mają kłopoty ze zdobyciem „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”. Teraz nie będzie już z tym problemów, bo o „TTW” będzie można pytać w 21 punktach rozsiansych po całym Poznaniu – na parkingach strzeżonych USI SPÓŁDZIELNI WIELOBRANŻOWEJ w Poznaniu oraz w naszym nowym Biurze Ogłoszeń: Poznań, ul. Chwiałkowskiego 11.

Oto wykaz tych punktów:

- ul. Grochowska 141/ul. Bukowska
- os. Kopernika/ul. Jugosłowiańska
- ul. Stawna 10 (przy pływalni)
- ul. 3 Maja 45 (przy Teatrze Polskim)
- os. Armii Krajowej bl. 105/ul. Orła-Kukułcza
- os. Czecha przy bl. 72/od ul. Wiatracznej
- os. Czecha przy bl. 97/ul. Piaśnicka
- os. Piastowskie/przy bl. 16 za sklepem „Beta”
- os. Piastowskie przy bl. 66/ul. Zamenhoffa
- os. Orła Białego/ul. Kurlandzka
- os. Rusa przy bl. 10/ul. Kurlandzka
- os. Czecha przy bl. 114-128/ul. Kurlandzka
- os. Bolesława Chrobrego przy bl. 13,14
- os. Bolesława Śmiałego przy bl. 15/ul. Umultowska

- os. Pod Lipami przy bl. 37/ul. Słowiańska
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 22/ul. Połabska
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 2/ul. Murawa
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 10/ul. Lechicka
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 13/ul. Lechicka
- os. Zwycięstwa przy bl. 24

Trwa kampania reklamowa „TTW”



Na ulicach Poznania pojawiły się banery o powierzchni kilku metrów kwadratowych reklamujące „Twój TYDZIEŃ WIELKOPOLSKI”

Zapraszamy do lektury. Redakcja



Nicolas Cage
aktor



Janusz Gajos
aktor, profesor sztuki teatralnej



Robert Kubica
kierowca Formuły 1



Trinny i Susannah
ubierają Polaków



Ryszard Kotys
aktor



Jan Machulski
aktor



Zbigniew Wodecki
muzyk



Małgorzata Foremniak
aktorka



Lech Kaczyński
prezydent RP



Bronisław Komorowski
prezydent RP



Bohdan Łazuka
aktor filmowy i teatralny,
piosenkarz



Zbigniew Hołdys
muzyk



Marek Siudym
aktor



Stanisław Sojka
muzyk



Artur Barciś
aktor



Piotr Machalica
aktor



Zbigniew Zamachowski
aktor



Cezary Żak
aktor



Leszek Balcerowicz
minister finansów



Stanisław Mikulski
aktor



Jan Pietrzak
człowiek z kabaretu



Hanna Śleszyńska
aktorka



Krzysztof Kolberger
aktor



Stefan Friedmann
aktor



Krzysztof Zanussi
reżyser i scenarzysta filmowy



Marcin Meller
redaktor naczelny
Playboy'a



Emilian Kamiński
aktor



Roman Wilhelm
aktor



Kabaret
pod Wyrwigroszem



Andrzej Seweryn
wybitny aktor i pedagog

SPORT

T-Mobile Ekstraklasa Tylko remis

Lech Poznań - Legia Warszawa 0:0

30.10.2011

Mecze z Legią Warszawa od wielu lat elektryzują kibiców w Poznaniu i są to najważniejsze pojedynki kolejki. W pierwszych minutach meczu żaden z zespołów nie dominował na boisku, powoli jednak pole gry zaczęły zdobywać Lechici. Mimo wielu prób zdobycia bramki Dusana Kuciaka przez zawodników z Poznania do końca

pierwszej połowy utrzymał się wynik bezbramkowy.

W drugiej połowie Lechici kilkakrotnie próbowali szale zwycięstwa przechylić na swoją korzyść, ale - niestety - z powodu braku skuteczności i dobrej gry bramkarza Legii obie drużyny musiał się zadowolić podziałem punktów.

Przeigrana na własne życzenie

Polonia Warszawa - Lech Poznań 1:0

04.11.2011

Trener Jose Mari Bakero wystawiając skład na mecz z Polonią na własne życzenie doprowadził do sytuacji, że jego piłkarze nie potrafili przez całe 90 minut stworzyć realnego zagrożenia ramki gospodarzy, które mogło zakończyć się zdobyciem gola.

Lechici grali środkiem nie próbując poprowadzić ataków skrzydłami, a od połowy meczu można było odnieść wrażenie, że usilnie starają się utrzymać rezultat remisowy i wywieźć z Warszawy jeden punkt.

Trener Lecha w drugiej połowie dokonał zmian wprowadzając Aleksandara Toneva, Mateusza Możdżenia i Kamila Drygasa, ale - niestety - nie poprawiło to obrazu gry.

Zachowawcza gra Lechitów zemściła się w 90 minucie, kiedy piłkę w bramce Jasmina Burica umieścił Edgar Cani i poznaniacy po słabym meczu pojechali do domu bez jednego nawet punktu.

Opracowanie: **WOJCIECH MAŃKOWSKI**

www.twoj-tydzien.pl

**ZAPRASZAMY –Biuro Ogłoszeń
„Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”
ul. Chwiałkowskiego 11 61-543 Poznań
Biuro czynne od 11:00 do 16:00
od poniedziałku do piątku
telefon 61 835-10-17 i 792-712-105
Tutaj nadasz ogłoszenie i dostaniesz naszą gazetę
w dniu wydania numeru.
ZAPRASZAMY**



POD PATRONATEM „TWOJEGO TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”

Odpowiedzialni w biznesie

W sobotę 19 listopada o godzinie 9 rozpocznie się Konferencja na w Centrum Wykładowym Politechniki Poznańskiej przy ulicy Piotrowo 2 w Poznaniu. Organizatorami Konferencji CSR są: Politechnika Poznańska, Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu oraz Grupa Impressive Event.

Podstawowym zadaniem Konferencji jest promowanie koncepcji społecznie odpowiedzialnego biznesu w świetle zrównoważonego rozwoju, który pozytywnie oddziałuje na otoczenie. Poprzez otwarte dyskusje i referaty organizatorzy chcą zaprezentować złożoność zagadnienia CSR. Przedsiębiorstwa, by osiągnąć swoje cele odnoszą się nie tylko do pozytywnych praktyk, ale w dużej mierze do tych uznawanych za negatywne. Najczęściej jednak strategie te okazują się najbardziej efektywne i doprowadzają firmę na szczyt możliwości generowania zysku. Gdzie wówczas jest CSR?

Główną część konferencji stanowić będzie dyskusja panelowa, w której wezmą udział przedstawiciele dużych przedsiębiorstw (ENEA, PwC, VOLKSWAGEN, PBG, AQUANET, SHERATON POZNAŃ HOTEL, JERONIMO MARTINS DYSTRYBUCJA, KOMPANIA PIWOWARSKA), uczelni (WSB i PP) oraz Ambasador Chorwacji w Polsce. W części otwartej dyskusji panelowej każdy z uczestników będzie mógł zadawać pytania i dzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat CSR z profesjonalistami.

Na Konferencji zostanie wyłoniony zwycięzca konkursu „Biznes społecznie odpowiedzialny (CSR) – My też mamy coś do powiedzenia!”, skier-

owanego do uczniów szkół średnich. Podczas prezentacji multimedialnej zaprezentowane zostaną najlepsze prace. Konferencji towarzyszyć będą również dodatkowe atrakcje, m.in. występ grupy teatralnej, co wzbogaci przedsięwzięcie.

- Nasze wydarzenie będzie miało charakter interaktywnego spotkania. To nie będzie standardowa konferencja – przekonują organizatorzy. - Referaty oraz dyskusja plenarna prowadzona będzie w języku polskim. Uczestnikom anglojęzycznym zapewniemy tłumacza. Do udziału w konferencji zapraszamy przedsiębiorców, wykładowców akademickich, studentów oraz wszystkich zainteresowanych tematyką społecznie odpowiedzialnego biznesu.

Organizatorzy chcą udowodnić, że traktowanie idei CSR jako standardu postępowania przyczynia się do zwiększenia konkurencyjności przedsiębiorstw, zadowolenia społecznego oraz pozytywnie wpływa na stan środowiska. Chcą pomóc zrozumieć ideę CSR przekonując, że odnoszenie jej do konkretnych działań zarówno lokalnych, jak i globalnych zapewnia zrównoważony i zintegrowany rozwój otoczenia. **Udział w konferencji jest bezpłatny.** Rejestracja uczestników oraz dodatkowe informacje znajdziecie Państwo na **www.impressiveevent.pl**

KONFERENCJA

Centrum Wykładowe
Politechnika Poznańska
Poznań, ul. Piotrowo 2

PRELEGENCI

1. ENEA S.A.
2. PwC Sp. z o.o.
3. AQUANET S.A.
4. VOLKSWAGEN Poznań Sp. z o.o.
5. SHERATON POZNAŃ HOTEL
6. PBG S.A.
7. V&P Agencja Reklamowa Sp. z o.o.
8. JERONIMO MARTINS DYSTRYBUCJA S.A.
9. KOMPANIA PIWOWARSKA S.A.
10. Ambasador Chorwacji w Polsce
11. Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu
12. Politechnika Poznańska

CSR

SUSTAINABILITY VS. BUSINESS STRATEGIES

19 listopada 2011r. (sobota)
godz. 9:00; wstęp wolny
zarejestruj się na: www.impressiveevent.pl

Sponsorzy

pwc
AQUANET

Sheraton
Poznań

JERONIMO MARTINS

Volkswagen Poznań

V&P
PBG

Organizatorzy

Wyższa Szkoła Bankowa
w Poznaniu

POZNAŃ

WYŻSZA SZKOŁA BANKOWA
w Poznaniu

Interactive

Partnerzy biznesowi

KIGA
OZONOWANIE IALNOSTO
BEZPIECZ

W&P

ams

CSInfo.org

marketingowiec.pl

Patronat merytoryczny

W&P

ams

CSInfo.org

marketingowiec.pl

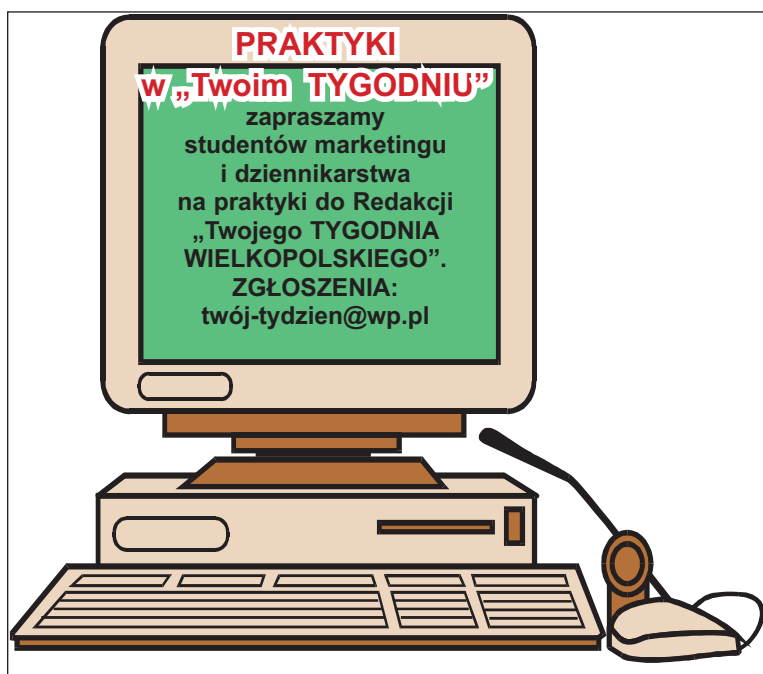
Patronat medialny

W&P

ams

CSInfo.org

marketingowiec.pl



Badania Profilaktyczne
okresowe, wstępne, kontrolne
Na terenie zakładów pracy
badania kierowców, książeczki Sanepid, udział w komisjach BHP
konkurencyjne ceny

602 632 077
specjalista medycyny pracy i toksykologii klinicznej

DR N. MED.
TADEUSZ GROCHOWINA
Specjalista pediatra, pulmonolog i medycyny rodzinnej

Aerozoloterapia,
Diagnostyka alergologiczna
Diagnostyka nawracających infekcji dróg oddechowych

Gabinet Pediatryczny i Pracownia Aerozoloterapii
Swarzędz os. Raczyńskiego 3/27 (domki)
Pon. i śr. 17-18; wt. i pt. 18.30-19.30

Wizyty domowe
nagłe przypadki codziennie
tel. 818-60-57 tel. kom. 602-693-199

„MEDICAL”
Swarzędzkie Centrum Stomatologii
62-020 Swarzędz, os. Dąbrowszczaków 26
tel. 61 817-41-10
Godziny przyjęć:
Pn-Pt 8.00-22.00 So 9.00-17.00 Nd 9.00-15.00

KRZYŻÓWKA Z TWOIM TYGODNIEM

nać buraków ćwikłowych	13	stolica Japonii	słona w morzu	imię Dyzmy	składnica	14	też keton	1	drzewo z Libanu
		pogromca			np. was winorośli		waluta Polski		silny gniew
			5	19			2		
równy w marszu				pieniężna lub towarowa			3		22
					popier-sie				
bieda, niepowodzenie				ptasi sejmik				Kain dla Adama	
opada na dno	ludowy taniec śląski		świta, orszak	wygła-szane przez premie-ra	18	polska furgonetka			
							szczyt masztu	dolewa-na do ognia	na kopercie z kodem
20							lotnik		
inkaust		czuły w zębie		ulubie-niec, faworyt		chroni dętkę			
rywal Sanyo						zwód boksera	12	4	15
									drżenie powieki
		21							
drzewo liściaste						miara obję-tości			
grube płótno		7		16					
				rośnie na brze-gach wód	10	6			9
									17
cytryno-wy w proszku						dawna nazwa jamnika	11		
	8								

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie - aforyzm Alexisa Carrel'a.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Najlepsza prognoza pogody
na
www.twój-tydzien.pl

MAŁY INŻYNIER .PL

Klub Małego Inżyniera

Warsztaty z robotyki, elektroniki, eksperymentów

praktyczna nauka przedmiotów technicznych

2-godzinne zajęcia
12 spotkań w semestrze
Zajęcia w tygodniu na Ratajach, Grunwaldzie i Piątkowie

www.malyinzynier.pl
info@malyinzynier.pl, tel. 692 212 963, 792 505 607

Targi jednym z najskuteczniejszych narzędzi sprzedaży

Według badań Stowarzyszenia Niemieckiego Przemysłu Targowego AUMA - Messe Trend 2011 targi to jedno z najbardziej skutecznych narzędzi sprzedaży i komunikacji na rynku B2B. 84% badanych wystawców zadeklarowało, że targi są dla nich ważnym lub bardzo ważnym instrumentem, a jedna trzecia przedsiębiorstw planuje zwiększenie budżetu na ten cel.

SKUTECZNA KOMUNIKACJA BEZPOŚREDNIA

Przewodniczący AUMA H.J. Boekstegers stwierdził, „Najwyraźniej ani kryzys gospodarczy ani inne instrumenty komunikacji nie miały wpływu na wysoką ocenę znaczenia targów”. Według przedstawicieli firm niemieckich w zakresie realizowania celów sprzedażowych targi ustępują wyłącznie sprzedaży osobistej. „Dla firm działających na rynku B2B, dla których konieczne jest odnalezienie się w gąszczu relacji biznesowych, targi pozostają jedną z najważniejszych form komunikacji” - komentuje dr M. Zieliński z Uniwersytetu Ekonomicznego z Poznania. Badanie AUMA - MesseTrend 2011 pokazuje, że wzrost budżetu na uczestnictwo w targach planuje jedna trzecia przedsiębiorstw, których obroty przekraczają 50 mln euro i jedna czwarta mniejszych przedsiębiorstw. Co więcej, o zwiększeniu budżetów marketingowych na udział w targach mówi obecnie znacznie więcej przedsiębiorstw prezentujących na targach dobra inwestycyjne (32%), zaś składających takie deklaracje wystawców dóbr konsumpcyjnych jest 23%. W przypadku małych i średnich przedsiębiorstw wydatki na targi stanowią mogą nawet do 80% całego budżetu, a udział w nich jest często jedynym prowadzonym działaniem marketingowym. Przewodniczący AUMA podkreślił, że „Przedsiębiorstwa wciąż ściśle kontrolują wielkość wydatków na udział w targach. Wystawcy przykładają wiele uwagi do wyboru targów biorąc pod uwagę możliwości realizacji ich oczekiwań i chcą mieć możliwość kontroli kosztów”.

TARGI - MIEJSCEM SPOTKAŃ

Jeśli chodzi o ocenę targów jako instrumentu marketingu („ważny” lub „bardzo ważny”), jedynie obecność w Internecie (to dziś jest koniecznością) oceniona została wyżej niż udział w targach (przez 89% badanych). Kolejne miejsce w rankingu zajmują sprzedaż bezpośrednia - poprzez własny dział sprzedaży (79%) oraz korespondencja bezpośrednia (54%). Nie każdy z uczestników targów potrafi umiejętnie spożytkować czas spędzony w halach targowych. Jak zatem zrobić to dobrze? Imprez targowych, często o charakterze lokalnym przybywa. Tym samym rośnie liczba wystawców i zwiedzających. Co ważne, uczestnicy targów w rozmowach, ankietach i sondach prowadzonych przez Izbę, potwierdzają bezpośredni związek między udziałem

w targach a zwiększaniem sprzedaży, zawieraniem nowych transakcji i podpisywaniem nowych umów. To kwintesencja targów! Nie mam najmniejszych wątpliwości, że idea targów, idea bezpośrednich spotkań przedsiębiorców jest w biznesie niezbędna i niezastąpiona. Rozwój techniki, komunikacji, Internetu służy oczywiście firmom i całej gospodarce, ale nigdy nie zastąpi realnych spotkań twarzą w twarz” - komentuje A. Byrt, prezes Polskiej Izby Przemysłu Targowego. Znaczącą rolę zwiedzających (informacje dostępne u organizatora targów) można również wydelegować właściwy personel na stoisko (skoro część zwiedzających przychodzi po szczegółową wiedzę techniczną błędem jest obecnie na stoisku wyłącznie sprzedawców. „Targi powinny być traktowane jako wydarzenie w branży, podczas którego w jednym miejscu dochodzi do spotkania przedstawicieli różnorodnych grup funkcjonujących w ramach branży” - dodaje dr M. Zieliński. Dziś, według niemieckich statystyk targowych, profesjonalni kupcy stanowią od 15 do 80% zwiedzających w zależności od branży. Pozostałe osoby to przedstawiciele bardziej bądź mniej formalnych centrów zakupowych (m.in. projektanci), technicy, członkowie organizacji branżowych czy przedstawiciele mediów.

ZROZUMIEĆ TARGI

Zwiedzający ukierunkowani są coraz częściej na pozyskanie specjalistycznej wiedzy. Na udział w targach trzeba zatem patrzeć jako na środek kontaktowania się i wpływania na przynajmniej trzy grupy osób: potencjalnych klientów, stałych klientów oraz twórców opinii. Najważniejsze zadanie jakie stoi przed organizatorami targów to wypracowanie nowych koncepcji współpracy z ich klientami i przekonywanie wystawców o większym wykorzystaniu targów jako instrumentu komunikacji. „Jesteśmy integratorem i ekspertem branży targowej. Kontrolujemy jakość i standard targów organizowanych przez członków Izby. Naszą ambicją jest być doradcą dla wszystkich przedsiębiorców, którzy szukają szans rozwoju przez udział w imprezach targowych. Mamy wiedzę i doświadczenie, dzięki któremu możemy pomóc im w wyborze najlepszej dla nich imprezy targowej, możemy wskazać sprawdzonych partnerów organizujących targi, stoiska i spotkania. Mamy świadomość jak dobrą formą promocji jest udział w targach” - dodaje A. Byrt.

Gimnazjum do likwidacji!

Uczniowie, rodzice i nauczyciele zaskoczeni są informacją, która dotarła do nich 3 listopada, a dotyczy projektu likwidacji Gimnazjum nr 6 im. E. Raczyńskiego w Poznaniu.

Gimnazjum liczy 11 oddziałów i jest jedyną samodzielnie funkcjonującą szkołą na Winogradach. Według projektu uczniowie naszego gimnazjum mieliby kontynuować naukę gimnazjalną w XX Liceum Ogólnokształcącym, w którym jest obecnie 1 oddział gimnazjum.

Gimnazjum nr 6 od sześciu lat specjalizuje się w integracji oraz w pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Jesteśmy jedynym gimnazjum w tej części miasta, gdzie uczniowie z orzeczeniami mogą kontynuować naukę w klasach integracyjnych.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 15 związani z klubem siatkarskim mają zagwarantowaną możliwość rozwoju w dziedzinie siatkówki. Drużyna siatkarska chłopców w zeszłym roku szkolnym zdobyła IV miejsce w Północnej Lidze Piłki Siatkowej Chłopców.

Likwidacja gimnazjum nie przyniesie znaczących oszczędności, a skala szkół społecznych będzie trudna do odpracowania. Szkoła oferuje 3 klasy sportowe z 10 godzinami wychowania fizycznego, podział na grupy w nauce języków obcych, informatyki oraz tych przedmiotów, które tego wymagają. W szkole odbywają się zajęcia wyrównawcze, korekcyjno-kompensacyjne, rewalidacyjne i logopedyczne.

O tym, że placówka pomimo niżu demograficznego funkcjonuje bez zarzutu, świadczy fakt, iż w 2011 roku pani dyrektor Krystyna Wieniawa-Chmielewska otrzymała wyróżniającą ocenę pracy. **Uważamy, że likwidacja placówki jest chybionym pomysłem.** Biorąc pod uwagę fakt, iż jest ona zlokalizowana w bardzo dobrym pod względem komunikacyjnym miejscu, wypełnia lukę tego typu szkół w tej części Winograd. Proponujemy alternatywne rozwiązania, które polegałyby na zebraniu w budynku zajmowanym przez Gimnazjum nr 6 uczniów z mniej licznych szkół.

Nauczyciele Gimnazjum nr 6
w Poznaniu

* * *

Bezmyślność władz Poznania jest powalająca. Kilka lat temu wiceprezydent Frankiewicz firmował likwidację w mieście przedszkoli, bo podobno były niepotrzebne, a dzisiaj brakuje miejsc dla przedszkolaków. Wcześniej polikwidowano szkoły zawodowe, bo wszyscy mieliby być magistrami i inżynierami. Efekt? W Polsce dzisiaj trudniej zdobyć konkretny zawód niż bilet na Księżyc. Takie działania to brak kompetencji, krótkowzroczność, bezmyślność? Tak. Nie ma pieniędzy na oświatę? Bzdura. Wystarczy przestać wydawać miliony na nieprzemyślane kampanie promujące miasto (słynne „Poznań know how” czyli jak się większość śmieje „Poznań szczeka hau hau”) i inne tego typu przedsięwzięcia, a przeznaczyć je na szkolnictwo. Tak robią najmądrzejsi na całym świecie, bo to są najbardziej opłacalne inwestycje. Czyli... pomyśleć warto. Nawet jak się siedzi przy biurku w Urzędzie Miasta.

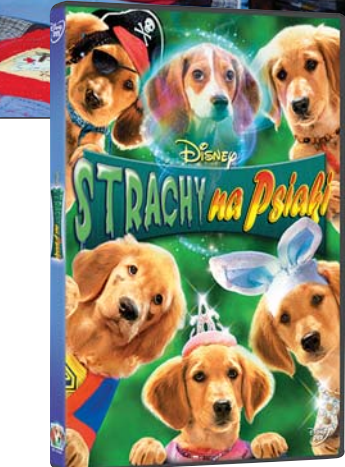
TOMASZ MAŃKOWSKI

NOWOŚCI DVD

Gadające szczeniaki-rozrabiaki



Strachy na psiki to wydana przy okazji obchodów halloween na DVD (cena 54,99 zł) zwiariowana przygoda dla całej rodziny z sympatycznymi psiakami w roli głównej. Uroczę gadające szczeniaki Disneya tym razem przeżyją ekscytujące przygody w tajemniczej rezydencji, w której dzieje się coś bardzo dziwnego... Z pomocą nowych przyjaciół – w tym sympatycznego ducha – dzielne psiki będą musiały stawić czoła nikczemnemu czarnoksiężnikowi Warwilkowi i ocalić świat przed jego podłymi uczynkami! „Strachy na psiki” to zabawna opowieść o odwadze i przyjaźni z pełną humorem akcją oraz fascynującymi materiałami dodatkowymi. W cyklu PSIAKI ukazały się już tytuły: Świąteczne psiki, Przyjaciel Świętego Mikołaja, Kosmiczne psiki oraz Kudłate psiki.



Mamy dla Państwa nagrody - 3 filmy „Strachy na psiki” od firmy CD Projekt. Prosimy przysłać jak najszybciej maila na adres: twoj-tydzien@wp.pl z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu oraz odpowiedzieć na pytanie: ile ukazało się części filmów Disneya z serii Psiki?

Sprzęt sportowy dla aktywnych



Czy Twoje dziecko jest wystarczająco aktywne ruchowo? To pytanie może zadać sobie każdy rodzic, patrząc na raport z badań HBSC (Health Behaviour in School-aged Children) pod redakcją naukowców z Instytutu Matki i Dziecka. Rekomendowane przez WHO (Światową Organizację Zdrowia) minimum 60 minut aktywności dziennie to nieosiągalny poziom dla wielu polskich uczniów. Efekt – rosnące problemy z otyłością wśród dzieci, wady postawy, ale też niska samoocena i problemy z adaptacją w grupie rówieśniczej. Promowanie aktywności i sportu wśród dzieci staje się ważnym

problemem społecznym w całej Polsce.

Dzieci uprawiające sport chętniej podejmują wyzwania i nawiązują relacje z rówieśnikami a sport jest dla nich okazją do wyładowania nadmiaru energii, co sprzyja skupieniu w szkole. Ruch i wysiłek fizyczny pozytywnie wpływa na postawę ciała, poprawę struktury kości i siły mięśni, układ krążenia i oddechowy, przemianę materii i wiele innych.

Z myślą o takiej potrzebie społecznej powstała akcja Viziriada wspierająca rozwój sportowy dzieci i młodzieży w całej Polsce. Od sierpnia działa strona www.viziriada.pl na której mogą rejestrować

się drużyny młodych sportowców, a ich fani oddawać na nie głosy. Nawet jeśli dyscyplina sportu nie jest drużynowa, szanse na wygraną wartościowego sprzętu sportowego mają wszyscy – biegacze, tenisisci, pływacy czy łyżwiarze. Wystarczy 5 młodych pasjonatów, którzy połączą siły w Viziradzie i zdobędą kibiców oraz ich głosy. Co miesiąc 200 zespołów które zbierze największą liczbę głosów zdobywa sprzęt sportowy o łącznej wartości 50 000 złotych! W wielkim finale akcji na zwycięskie drużyny czeka pula bonów o wartości aż 200 000 zł na zakup wymarzonego sprzętu sportowego. Co ważne, nagrodzone zostaną drużyny z każdego województwa – każdy może więc zwiększyć szansę drużyny ze swojej okolicy. Akcja potrwa do 30 listopada.

Skąd pomysł na takie działania? Vizir już od 20 lat pomaga dopierać ubrania małych sportowców do idealnej bieli, dzięki czemu rodzice mogą kibicować najbrudniejszemu sportowemu zmaganiom i zabawom ze spokojną głową. Z okazji swojego dwudziestolecia Vizir wspiera w tym roku również rozwój aktywnych dzieci i funduje sprzęt sportowy dla 1000 drużyn z całej Polski, aby spełnić ich marzenia.

ZDROWIE

Walka ze zgagą

Lek Gaviscon wskazany jest do leczenia objawów refluksu żołądkowo-przełykowego, takich jak odbijanie, zgaga, niestrawność (związana z refluksem), na przykład po posiłkach, w czasie ciąży a także u pacjentów z objawami związanymi z refluksem zapaleniem przełyku. Unikalny mechanizm działania leku, który po połączeniu z kwasem żołądkowym tworzy warstwę żelu kwasu alginowego, blokuje przedostawianie się treści żołądkowej do przełyku. Lek szybko zwalcza uczucie zgagi przynosząc uczucie ulgi już po 3 minutach. Dzięki naturalnym składnikom i mechanicznemu sposobowi działania, Gaviscon może być stosowany przez kobiety w ciąży i w okresie laktacji. Gaviscon jest światową marką firmy Reckitt Benckiser z ponad 40-letnim doświadczeniem, jest obecny w 38 krajach. Od 2011 roku jest dostępny w polskich aptekach w postaci: zawiesiny doustnej o smaku mięt (500 mg + 267 mg + 160 mg)/ - 12 szaszetek 10 ml lub butelka 150 ml kosztuje 4,99 zł oraz tabletek do rozgryzienia i żucia o smaku mięt (250 mg + 133,5 mg + 80 mg) 8 szt. - 6,49 zł. i 16 szt. - 10,99 zł.



Serwis z zaufaniem

Rozmowa z SEBASTIANEM UGRYNOWICZEM, kierownikiem serwisu Auto Club



- Kiedy rozpoczęła się historia firmy Auto Club w Poznaniu?

- Salon i serwis Auto Club przy ulicy Opłotki 15 w Poznaniu został oddany do użytku na początku 2011 roku. Auto Club należy do Grupy Bemo i ma już swoje salony i serwisy w innych miastach. Najpierw przy ulicy Opłotki 15, było to na przełomie stycznia i lutego, pojawiły się samochody marki Suzuki, a miesiąc później auta Nissana.

- Serwis równocześnie zaczął funkcjonować?

- Tak, razem z salonem. Pod tym samym dachem działa również Dział Części Zamiennych obu marek.

- Tutaj zajmujecie się Państwo tylko tymi dwoma markami?

- Na te dwie marki mamy autoryzacje, natomiast mamy również klientów, którzy korzystają z naszego serwisu, choć są właścicielami aut innych marek.

- Mówią dlaczego?

- Twierdzą, że mają do nas zaufanie, że odpowiada im jakość świadczonych przez nas usług. To są najczęściej drobne, doraźne naprawy mechaniczne. Tutaj skupiamy się na Suzuki i Nissanie.

- Ma pan w serwisie doświadczoną kadrę?

- Doradcy serwisowi są młodzi, ale pierwsze doświadczenie już zdążyli zdobyć w innych serwisach. Mechanicy są starsi i naprawdę wiedzą, co robią. Niektórzy z nich pracowali już przy samochodach tych dwóch marek i przeszli do nas z innych serwisów. Najstarszy z nich pracuje już w naszej branży 17 lat. Wszyscy przeszli przez system szkoleń.

- Co zdecydowało, że wybraliście Państwo te dwie marki: Suzuki i Nissana?

- Z importerem Suzuki współpracujemy w Grupie Bemo od dawna i ta współpraca

dobrze się układa. Nissan to nowa marka w naszej Grupie.

- Czym pan chce przekonać klientów, by zechcieli skorzystać z serwisu przy ul. Opłotki?

- Jakością usług, terminowością, atrakcyjną ceną.

- Jak pan ocenia te kilka miesięcy działalności firmy Auto Club w Poznaniu? Udało się w tym okresie zrealizować przyjęte plany?

- Za wcześnie, by o tym mówić, nie minął przecież jeszcze rok. Zauważyliśmy jednak, że klienci, którzy raz do nas przyjechali wracają tutaj na kolejne wizyty w serwisie.

- To są klienci z Poznania?

- Tak, przede wszystkim. Z takich rejonów jak Dąbiec, Luboń, Puszczykowo, także Kórnik. Ale mamy także klientów z Piątkowa, czy Winograd, którzy pracują w „naszej” części Poznania.



Tydzień z Kia w Korei

Rozmowa z JANEM DELIKIEM, właścicielem Firmy DELIK s.c., autoryzowanym dealerem Kia w Przeźmierowie koło Poznania



Pierwszy z lewej Jan Delik

- We wrześniu przez kilka dni przebywał pan w Korei Południowej na zaproszenie firmy Kia. Jak doszło do tego wyjazdu?

- Był to wyjazd zorganizowany dla nowych dealerów sieci Kia z całego świata, którzy niedawno nawiązali współpracę z tą marką. W tej sporej grupie było trzech dealerów z Polski – w tym i moja osoba.

- Jaki był cel tej wyprawy?

- Organizatorzy zrobili wszystko, by krótkim czasie przybliżyć swoim gościom, którzy dopiero rozpoczynają współpracę z koncernem Kia, jego tradycję, specyfikę i unikalne wartości. Wszak jest to jedna z czołowych firm światowego przemysłu motoryzacyjnego. Była przy tym okazja, by poznać Koreę Południową nie tylko pod kątem motoryzacji, ale także historii i kultury.

- Jak ten wyjazd zorganizowano?

- Nasza grupa spotkała się w Warszawie na lotnisku Okęcie, w jej skład wchodził wspomniany dealerzy oraz nasz przewodnik i tłumacz. Do Seulu dotarliśmy po wielogodzinnym locie, z przesiadką w Helsinkach. Na lotnisku w Seulu powitali nas przedstawiciele firmy Kia i tam spotkaaliśmy się z innymi delegacjami, przybyłymi z całego świata. Przydzielono nas do grupy wraz ze Szwajcarami, Belgami, Holendrami i Rosjanami. Każda grupa miała swojego przewodnika i swój autokar. W innych grupach byli między innymi dealerzy z Wenezueli, Filipin, Peru, z Chin.

- Rosjanie stanowili silną reprezentację?

- Najsilniejszą i najliczniejszą. Ale trudno się temu dziwić... Prognozy na 2011

rok przewidywały, że w Rosji sprzedaż aut Kia wyniesie 70 tysięcy sztuk. Po dziewięciu miesiącach sprzedaż wynosiła już 140 tysięcy egzemplarzy, a mamy przecież jeszcze cały czwarty kwartał przed sobą! Rosja to ogromny, obiecujący rynek motoryzacyjny. Także dla samochodów Kia.

- Gdzie byliście państwo zakwaterowani?

- Przyjęto nas bardzo godnie, na najwyższym poziomie. Goszczono nas w bardzo dobrym hotelu i stamtąd codziennie podróżowaliśmy do różnych miejsc związanych z firmą Kia i nie tylko.

- Co zrobiło na panu duże wrażenie?

- Oj sporo było takich sytuacji... zaproszono nas między innymi do fabryki Kia, w której rozpoczęła się historia tej marki. Nie jest to tak nowoczesna fabryka jak ta najnowsza znajdująca się w Żylinie na Słowacji, ale może ona imponować swoją wielkością. Produkcja w niej jest prowadzona na trzy zmiany i produkuje się tam rocznie około 600 tysięcy samochodów. Zazwyczaj w europejskich fabrykach produkuje się do 300 tysięcy aut rocznie.

- Co pana zdumiało w tej fabryce?

- Fakt, że potrafią oni na jednej linii produkcyjnej

produkować równocześnie różne modele samochodów, z różnym wyposażeniem i z różnymi silnikami.

- Jak wygląda ulica w Seulu?

- Byłem pod wrażeniem, bowiem tamtejsza ulica jest bardzo czysta, choć bardzo zatłoczona. Nie spotyka się na niej aut starszych niż pięcioletnie. I to aut trzech marek: Kia, Hyundai i Samsung. Dotyczy to samochodów osobowych, ciężarowych, a także i autobusów. Autobusy to tylko marki Kia, a pojazdy ciężarowe to wyłącznie Hyundai.

- Przedstawiciele koncernu Kia mówili o swoich najbliższych planach?

- Zapewne nie powiedzieli nam wszystkiego... Obecnie Kia i Hyundai to czwarty producent samochodów na świecie. Ambitne plany koncernu to znalezienie się niebawem na trzecim miejscu. Dzisiaj pod tymi dwoma markami produkuje się rocznie 2,1 miliona aut, a plany są daleko większe. Pokazano nam nowe modele, przeprowadziliśmy na torze jazdy testowe tymi samochodami... Prowadziły się świetnie, choć zamaskowane nadwozia nie pozwoliły nam docenić ich prawdziwego uroku. A przecież desing ostatnich modeli Kia jest ich bardzo mocną stroną. No cóż, na kolejne rynkowe

nowości przyjdzie nam jeszcze chwilę poczekać.

- Jak długo trwała ta wyprawa do Korei?

- Spędziliśmy tam cały tydzień. Ale organizatorzy wygoszpodarowali dla nas również chwilę czasu na relaks. Byliśmy na wyspie Jeju, czyli takich koreańskich Hawajach, słynącej z pięknych krajobrazów i świetnych plaż. Była okazja złowić kilka okazów miejscowych ryb, popływać katamaranem, a także wymienić doświadczenia z innymi dealerami... Wszystko było jednak zaplanowane niemal co do minuty, ale dobra organizacja jest po prostu domeną Koreańczyków.

- Serwowano kuchnię europejską?

- Nie, wyłącznie koreańską.

- I co, smakowało?

- Jak każdy jestem przyzwyczajony do kuchni europejskiej, ale też gustuję w rybach i owocach morza, których w tej kuchni jest pod dostatkiem... A ponieważ wszystkiego trzeba było spróbować, najadłem się tam za wszystkie czasy...

- Co pan najbardziej zapamiętał z tego wyjazdu?

- Przede wszystkim uprzejmość samych Koreańczyków, okazujących szacunek, zarówno sobie nawzajem jak i swoim gościom.

- Polacy mogliby się od nich tego uczyć?

- O tak, myślę że codzienna bezinteresowna życzliwość jest nam wszystkim potrzebna.

FOT (2X). - ARCHIWUM





Oriental Show SOGDIANA
Profesjonalne pokazy tańca

- *imprezy firmowe
- *imprezy okolicznościowe
- *wieczory panieńskie
- *imprezy integracyjne
- *dzień kobiet
- *urodziny
- *sylwester
- *bankiety
- *wesela
- *gale

tel: 514355691
www.sogdiana.pl
e-mail: sogdianagold@gmail.com

DELIK s.c.
Autoryzowany salon i serwis samochodów marki KIA
ul. Składowa 17, 62-081 Przeźmierowo
tel. 61 670 50 20
www.salonkia.pl

7 lat gwarancji teraz na wszystkie modele KIA.
Przyjdź do salonu i sprawdź aktualną ofertę.

7 LAT KIA GWARANCJA

KIA VENGA

- RABATY
- PAKIETY UBEZPIECZENIOWE
- ATRAKCYJNE KREDYTY I LEASING
- DODATKOWE WYPOSAŻENIE

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,7 do 7,0 l/100 km, emisja CO₂ od 124 do 164 g/km (wg dyrektywy e4*80/1268*2004/73). Wartości rzeczywiste mogą różnić się w zależności od warunków i stylu jazdy.

Chcesz się zareklamować w „Twoim TYGODNIU”?
Napisz e-maila (twoj-tydzien@wp.pl)
lub zadzwoń (602 638 409),
a my przyjedziemy do Ciebie.
Cennik na stronie: www.twoj-tydzien.pl
- Ceny negocjujemy!

Materiały motoryzacyjne przygotował: TOMASZ MAŃKOWSKI

KREDYTY SAMOCHODOWE NA MIEJSCU

AUTO - HANDEL ENDURO

skup-zamiana-raty

ul. Bukowska 376
60-189 Poznań
tel. 692 532 619
www.auto-enduro.otomoto.pl
e-mail: andrzej.323@o2.pl

ENDURO

ZIMĄ, NA DRODZE MOŻE WYDARZYĆ SIĘ WSZYSTKO!

ZIMOWA KONTROLA SAMOCHODU ZA 60 zł
PROMOCYJNA OFERTA NA WYBRANE*:

- ✓ PASKI ROZRZĄDU,
- ✓ PIÓRA WYCIERACZEK,
- ✓ FILTRY (OLEJU, PALIWA, POWIETRZA),
- ✓ SPRZĘGŁA,
- ✓ OPONY,
- ✓ KŁOCKI I TARCZE HAMULCOWE,
- ✓ ŚWIECE (ŻAROWE, ZAPŁONOWE),
- ✓ WAHACZE, AMORTYZATORY,
- ✓ ŻARÓWKI.

* Sprawdź dokładną ofertę w Biurze Obsługi Klienta.

SERVICE

AUTO-CENTRUM S.A. 60-685 Poznań, ul. Wojciechowskiego 7-17, tel. 61 8290-354

USI SPÓŁDZIELNIA WIELOBRANŻOWA
ul. Kramarska 17, 61-765 Poznań

ZAWSZE RZETELNIE, ZAWSZE NA CZAS

USI SPÓŁDZIELNIA WIELOBRANŻOWA w Poznaniu
Oddział Usług Parkingowych i Różnych

P O S Z U K U J E

kobiet i mężczyzn do obsługi parkingów strzeżonych.
Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności.

Kontakt osobisty:
Poznań, ul. Mokra 3, od poniedziałku do piątku
w godz. 8-14

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNO-REHABILITACYJNA z Poznania „USI-MED”

To nowoczesna placówka świadcząca usługi medyczne na terenie miasta Poznania. Dysponujemy nowoczesnie wyposażonymi gabinetami lekarskimi różnych specjalności: stomatologicznym, ginekologicznym i rehabilitacyjnymi oraz własnym laboratorium analitycznym.

ZAPRASZAMY
poniedziałek-piątek w godz. 7.30-18
ul. Szewska 5, 61-760 Poznań
tel. 61 853-23-43 www.usimed.pl

61 852 10 41 www.usi.com.pl



KIA SZPOT - Z NAMI ZYSKUJESZ WIĘCEJ

Swarzędz, ul. Wrzesińska 191

tel. 61 651 44 46

www.kia.szpot.pl



Jaguar bardziej ekskluzywny

Jaguar wprowadza nową ofertę akcesoriów do poszczególnych modeli samochodów. Nowe akcesoria wzbogacają pojazd od wewnątrz i na zewnątrz.



Jaguar poszerzył swoją ofertę o wyjątkową gamę akcesoriów i dodatków, które sprawia, że samochód stanie się jeszcze bardziej dopasowany do użytkownika. Wśród proponowanych dodatków znalazło się wykończenie gałki skrzyni biegów zaprojektowanej dla modeli XF i XK, zakończonej ciemnobrązową skórą z wkładką Soft touch.

Ze stałej oferty akcesoriów Jaguara można wybrać pokrycia na pedały wykonane ze stali nierdzewnej i trwałej gumy, które dodadzą jeszcze więcej sportowego wyglądu i klimatu. Dla podkreślenia stylowego designu warto skusić się na chromowane osłony lusterek.

- Jaguary posiadają bogate podstawowe wyposażenie, które wyróżnia je spośród samochodów klasy premium. Jednak nie każdego użytkownika satysfakcjonuje model w standardzie. Dlatego oferu-

jemy szeroki wachlarz akcesoriów i dodatków, by każdy mógł dostosować samochód do własnych potrzeb i indywidualnych wymagań – mówi Karolina Sobkowiak, Jaguar Brand Manager.

Wyłącznie dla sportowego modelu Jaguara XK przygotowano dodatkowe stylowe i wyróżniające akcesoria. Drapieżne wloty powietrza z czarnej siatki na błotnikach lub na masce z chromowanymi wstawkami to jeden najbardziej charakterystycznych stylizacyjnych dodatków w Jaguarze XKR i XKR-S.

Firma Jaguar została założona w roku 1922. Produkowała wtedy wózki boczne do motocykli. Od tego czasu stała się jednym z wiodących światowych projektantów i producentów luksusowych limuzyn i samochodów sportowych.



PROGRAM ROZSZERZONEJ GWARANCJI NISSAN 5★

Nissan z gwarancją

NISSAN proponuje Rozszerzoną Gwarancję NISSAN 5★. Program ten został pomyślany jako plan ochrony samochodów NISSAN dla wszystkich obecnych i przyszłych właścicieli modeli NISSAN w Polsce dzięki dodatkowej umowie serwisowej do 5 lat wykraczającej poza podstawową gwarancję fabryczną i zabezpieczającą przed rosnącymi kosztami napraw. W przeciwieństwie do innych umów serwisowych, NISSAN 5★ jest programem adresowanym wyłącznie dla właścicieli Nissanów i wspieranym w całości przez Importera.

Rozszerzona Gwarancja NISSAN 5★ oferuje przede wszystkim:

- Pełną ochronę do 5 lat przed kosztami usterek mechanicznych i elektrycznych (ochrona głównych podzespołów mechanicznych);
- Naprawy w całej Europie przy użyciu oryginalnych części, u dowolnego Dealera NISSAN i wykonywane przez wykwalifikowanych specjalistów;
- Możliwość przeniesienia produktu na nowego właściciela przed wygaśnięciem ochrony, co podnosi wartość rezydualną samochodu w momencie sprzedaży;
- Bezpłatne naprawy w ramach oferty (koszt pokrywany przez Nissana);
- Wygodną i ekonomiczną ochronę;
- Wyłącznie oryginalne części zamienne; a nigdy słabszej jakości zamienniki;
- Usługę Nissan Assistance 7/24h w całej Europie;
- Bezpieczeństwo i komfort Klientów NISSAN dzięki TU International Insurance Ltd.;

Rozszerzona Gwarancja NISSAN 5★ jest oferowana w dwóch opcjach:

1. - Dodatkowy 1 rok z limitem 100.000km przebiegu, w zależności, co nastąpi wcześniej;
2. - Dodatkowe 2 lata z limitem 150.000km przebiegu, w zależności, co nastąpi wcześniej.

Rozszerzona Gwarancja NISSAN 5★ jest dostępna na wszystkie modele Nissana, a jej cena uzależniona jest od modelu i czasu ochrony. Warunkami jej zakupu jest wiek lub przebieg aktualnego pojazdu, masa całkowita pojazdu, jego użytkowanie zgodne z zaleceniami książki gwarancyjnej oraz instrukcji obsługi pojazdu i ważność ochrony gwarancji fabrycznej.

Szczegółowe ceny Programu Rozszerzonej Gwarancji NISSAN 5★ są dostępne w salonach i serwisach GRUPY NISSAN POŁODY w Przeźmierowie i Poznaniu. Zaczynają się już od 710 złotych dla Micry. W 2011 roku dla pojazdów starszych niż rok obowiązuje taka sama cena jak dla samochodów młodszych niż rok. Warto pośpieszyć się i skorzystać z promocji.

NISSAN POŁODY

MICRA Tekna z pakietem Premium
poprzednia cena 57 000 zł, aktualna 44 500 zł

SHIFT the way you move



NOWA GENERACJA NISSANA MICRY

Minimalne spalanie, maksymalna przyjemność z jazdy. Lista wyposażenia jest taka bogata, że nie zmieści się w tej reklamie.

Żeby poznać wszystkie walory tego unikalnego pojazdu zadzwonić, napisz, przyjdź do nas. Jest tylko jeden problem... kto pierwszy – ten lepszy, bo mamy tylko kilka takich samochodów.

Tylko w salonach NISSAN POŁODY

Salon i serwis w Przeźmierowie: ul. Rynkowa 160
 tel: 61 816 33 80,
 e-mail: sprzedaz@polody.pl

Salon i serwis w Poznaniu: ul. Tymienieckiego 38
 (róg Mieszka I)
 tel: 61 825 50 96

www.polody.pl

www.nissan.pl

NISSAN FINANCE

Niniejsze ogłoszenie służy wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego. Szczegóły oferty u Twojego Dealera Nissana. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 5,0-5,4 l/100 km, emisja CO₂: 115-125 g/km. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie są dostępne na stronie internetowej www.nissan.pl